

# BARTNIK

## POSTĘPOWY

### Treść numeru :

	Str.
Do naszych P. T. Czytelników! . . . . .	275
Wyciąg z rozporządzenia ministra Skarbu z dnia 17 kwietnia 1928 r. . . . .	276
<i>Leonard Weber</i> : O organizacji pasiek spółdzielczych . . . . .	277
<i>Jarostaw Krauss</i> : Fantazje (fejleton) . . . . .	279
<i>Witold Fusek</i> : W Bachrowcu u p. Webera . . . . .	279
<i>Leonard Weber</i> : O urządzaniu pasiek przemysłowych . . . . .	284
<i>Władysław Adamczewski</i> : Jeszcze na temat: „Ulepszajmy słownictwo pszczelarskie“ . . . . .	287
<i>Jerzy Rundstein</i> : Pozew w kodyfikacjach prawa bartnego XVI i XVII wieku na Mazowszu . . . . .	292
<i>Ks. W. Kranowski</i> : Adnotacja w sprawie odpisu czwartej księgi „Aktów bartnych nowogrodzkich“, przesłanego do archiwum państwowego w Poznaniu . . . . .	294
Sprawy bieżące . . . . .	300
Ogłoszenia . . . . .	307



Adres redakcji:  
**Lwów, ul. Kopernika 20.**  
 Konto P. K. O. Nr. 151.752.

Adres Administracji: **Lwów, Chorążczyzna 27**

## Komunikaty Małopolskiego Związku Pszczelniczego.

- Członkiem zwyczajnym** Związku zostaje każda osoba, która uiści wkładkę roczną w wysokości 2 zł., oraz jednorazowe wpisowe, wynoszące 1 zł.
- Członkiem wspierającym** Związku może zostać osoba, która uiści jednorazowo conajmniej 50 zł. w złocie.
- Członkiem założycielem** Związku może zostać osoba, która uiści jednorazowo conajmniej 1000 zł. w złocie lub nie mniejszej wartości majątek ruchomy albo nieruchomy.
- Członkiem honorowym** Związku może zostać osoba, której godność tę nada Rada ogólna Związku za nadzwyczajne zasługi, położone dla pszczelnictwa i Związku.
- Wkładki** członków zwyczajnych przyjmuje ten Oddział Związku, do którego członek należy, a 50% wkładek Oddział przelewa corocznie do kasy centralnej Związku we Lwowie.
- Legitymacje członkowskie** (zielone z regulaminem) wystawia ten Oddział Związku, do którego członek należy. W miejscowościach, gdzie niema Oddziału, członek należy do lwowskiego Oddziału Związku.
- Legitymacje dla Oddziałów** (czerwone ze statutem), pieczętki, oraz formularze, wystawia Centrala Związku we Lwowie, ul. Kopernika 20.
- Odznaki członkowskie Związku**, wykonane pięknie z metalu, oraz emalii, przedstawiające złotą pszczołkę na zielonem tle, z napisem w koło: „Małopolski Związek Pszczelniczy“, do noszenia na klapie bluzy, można nabyć w Centrali Związku w cenie 3 zł.

### Lista członków honorowych Związku:

Ś. p. Prof. Dr. Teofil Ciesielski      Prof. Dr. Jan Leciejewski  
Ludwik Pierzchała      Dr. Henryk Szymański      Jan Marcinków  
Józef Neuman      Ś. p. Jan Baltarowicz

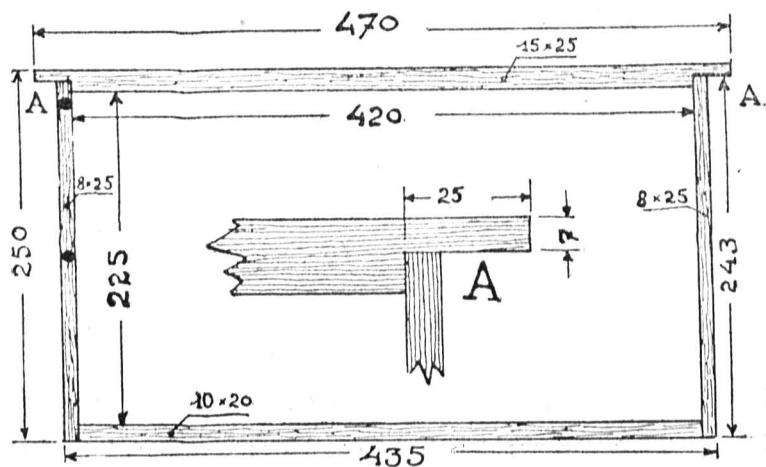
Lista członków założycieli Związku:  
Henryk Bohostewicz

Lista członków wspierających Związku:  
Insp. Leonard Weber.

### Obecny skład członków Wydziału Związku:

Prezes: Dr. Henryk Szymański; Wiceprezesi: Prof. Inż. Aleksander Koziński i Konrad Łuszczewski; Sekretarz: Insp. Leonard Weber; Skarbnik: Wacław Smutny; Członkowie: Ludwik Pierzchała, Stanisław Bergmann, Jan Andrasiewicz, insp. Michał Jenke i Tadeusz Grochowski; Członkowie Komisji rewizyjnej: Inż. Zygmunt Piotrowicz, Antoni Lankoff i Julian Prokesch.

Dokładne  
wymiary ramki  
związkowej,  
uchwalonej  
na zebraniu  
we Lwowie  
w roku 1926.





PRENUMERATA:  
rocznie Zł. 10.—  
półrocznie 5.—  
kwartalnie 2 50  
numer pojedyn-  
czy 1 Zł.

Założony w r. 1875 przez dr. Teofila Giesielskiego  
**Organ Małopolskiego Związku Pszczel-  
niczego i Sekcji Pszczelarskiej Małop.  
Towarzystwa Rolniczego we Lwowie**  
założonej w r. 1856 przez Juliana Lubienieckiego.

OGŁOSZENIA:  
1 strona Zł. 100  
1/2 " " 55  
1/4 " " 30  
1/8 " " 16  
1/16 " " 8

Pismo redagują: **LEONARD WEBER, Ks. W. KRANOWSKI i L. PIERZCHAŁA.**

## DO NASZYCH P. T. CZYTELNIKÓW!

Zarówno Redakcja, jak i Wydawca *Bartnika Postępowego*, zadają sobie często pytanie, czy Czytelnicy jego uznają istotnie wartość tego czasopisma? I musimy sobie odpowiedzieć na to twierdząco: „Tak, bo czyżby je inaczej prenumerowali?” Jeśli zaś czasopismo ma istnieć i rozwijać się ku pożytkowi Czytelników, musi mieć stałe dochody. Dochodami temi są jedynie opłaty za prenumeratę. Największą więc krzywdę wyrządzają czasopismu ci Czytelnicy, którzy przez niedbalstwo lub przeoczenie nie płacą prenumeraty; boć przecież nie pragną chyba zaprzestać prenumerowania czasopisma, o którego pożyteczności i nieodzowności tyle razy mieli sposobność się przekonać.

Prosimy więc usilnie tych Czytelników, którzy z zapłatą prenumeraty zalegają, by zechcieli ją odwrotnie wyrównać załączonym czekiem P. K. O.

W ten sposób Administracja nie będzie zmuszona do wysyłania dalszych upomnień, dających jej tyle pracy, a niemiłych dla upomnianych, ani też nie zostanie zmuszoną do zaprzestania dalszej wysyłki pisma, co byłoby dla odnośnych Czytelników połączone z niezaprzeczoną szkodą.

Jeśli który z naszych Czytelników ma jakieś życzenia lub pragnąłby znaleźć w *Bartniku Postępowym* odpowiedź na interesujące go kwestje, dotąd nie omówione, niechaj zechce je tylko zakomunikować Redakcji, której najżywszem pragnieniem jest służyć jak najlepiej Swym Czytelnikom.

*Redakcja.*

# WYCIĄG Z ROZPORZĄDZ. MINISTRA SKARBU

z dnia 17 kwietnia 1928 r.

Na podstawie art. 58 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 września 1927 r. o opodatkowaniu cukru (Dz. U. R. P. Nr. 81, poz. 700) zarządzam, co następuje:

## Zwolnienie cukru od podatku.

§ 23. Wolny jest od podatku cukier krajowy, cukrzyca oraz odcieki, przeznaczone do celów przemysłowych, na paszę dla bydła oraz podkarmianie pszczół w stanie skażonym.

§ 24. Nieopodatkowany cukier, cukrzyca i odcieki, przeznaczone do celów, wymienionych w paragrafie 23, mogą być wydawane tylko po uprzednim skażeniu na miejscu w cukrowni, w obecności 2-ch urzędników kontroli skarbowej. Na okoliczność skażenia cukru winien być sporządzony protokół w 2-ch egzemplarzach, z których jeden pozostaje przy aktach cukrowni, drugi zaś przesyła organ skarbowy, obecny przy skażeniu, właściwemu urzędowi skarbowemu akcyz i monopolów.

§ 25. Nabywca cukru odpowiada za zużycie cukru na przepisany cel od chwili wyjścia transportu cukru z cukrowni, winien dostarczyć środki skażące i zastosować się przytem do wymagań i wskazówek organu skarbowego, dozującego skażenia.

§ 26. 1) Środek skażący, przeznaczony do skażenia nieopodatkowanego cukru, winien być dokładnie sprawdzony przed użyciem.

2) W razie wątpliwości co do tożsamości i właściwości środków, dostarczonych do skażenia cukru, będą one zbadane na koszt nabywcy cukru w pracowni chemicznej wyższych uczelni, Dyrekcji Monopoli Spirytusowego, Państwowego Zakładu do Badania Środków żywności, Centralnego Laboratorium przy Instytucie Przemysłu Cukrowniczego w Polsce lub innych, uprawnionych do tego pracowniach chemicznych.

§ 27. 1) Skażenie cukru białego winno odbywać się w ten sposób, aby cząstki środka skażącego nie różniły się co do wielkości od cząstek cukru. W wypadkach znaczniejszej różnicy między cząstkami, gdy zachodzi obawa możliwości wydzielenia cukru, winien on być zmielony łącznie ze środkiem skażącym.

§ 33. 1) Nieopodatkowany cukier w stanie skażonym, przeznaczony do podkarmiania pszczół, może być wydawany bezpośrednio hodowcom pszczół lub za pośrednictwem zawodowych organizacji pszczelarskich i rolniczych do rozdziału pomiędzy właścicieli pasiek w ilości, odpowiadającej istotnym potrzebom, a co najwyżej po 2 kg. rocznie na jeden ul pszczół.

2) Organizacje, wymienione w ustępie poprzednim, obowiązane są prowadzić księgę przychodu i rozchodu cukru według załączonego wzoru Nr. 2, do której winny być dołączone zaświadczenia miejscowych władz o ilości uli, posiadanych przez członków, właścicieli pasiek, uprawnionych do poboru nieopodatkowanego cukru do podkarmiania pszczół.

3) Nieopodatkowany cukier, przeznaczony do podkarmiania pszczół, ma być skażony przez dodanie doń 5% płukanego piasku oraz 3% trocin z twardego drzewa (dąb, grab, buk).

§ 34. Pozwolenie na pobór nieopodatkowanego cukru w stanie skażonym do celów, przewidzianych w § 23, wydaje urząd skarbowy akcyz i monopolów, właściwy do miejsca siedziby przedsiębiorstwa, w którym cukier ma być zużyty.

(Strona 1)

Wzór Nr. 2  
Załącznik do § 33.

Urząd Skarbowy Akcyz i Monopoli

w .....

(Nazwa instytucji) .....

w .....



## K S I Ę G A

przychodu i rozchodu cukru skażonego do podkarmiania pszczół  
w okresie .....

(Strona 2)

P R Z Y C H Ó D					R O Z C H Ó D						
Nr. poz.	Data	Z jakiej cukrowni	Nr. Nr. świadectw przewozowych	Klg. cukru	Nr. poz.	Data	Komu i dokąd cukier wydano	Na jaką ilość uli pszczół	Ilość cukru na jeden ul pszczół	Razem klg. cukru	UWAGI
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

88

88

## O ORGANIZACJI PASIEK SPÓŁDZIELCZYCH

Leonard Weber

Temat, który niniejszem poruszam, będzie aktualnym w obecnym czasie, bowiem pszczelnictwo nasze na prawdę w ostatnich czasach zaczyna tu i ówdzie organizować się przemysłowo. Brak w Polsce przemysłowo prowadzonych pasiek daje się bardzo odczuwać, bo — jeśli chodzi o handel hurtowny, zwłaszcza zagraniczny — to jest on bardzo słabo rozwinięty. Główną zaś przyczyną tego stanu rzeczy — to brak rozgatkowania miodu. Jedynie na Podolu i południowo-wschodnim Wołyniu znajdują się na tamtejszych rynkach zbytu znacznie większe ilości miodu, ale najpośledniejszego gatunku. Pasieki drobne, rozrzucone, nie mogą rzucić na rynek targowy większych ilości miodu, bo właściciele takich małych pasiek przeważnie rozdzielają miód pomiędzy swoich krewnych, czy znajomych, albo sprzedają go do pobliskich sklepików; jednym słowem miód ten gdzieś „wsiąka“. Natomiast, jeśli złączyć te małe pasieki w jedną dużą i oddać pod kierownictwo pasiecznika fachowego, wówczas znacznie łatwiej o zorganizowanie handlu hurtownego. Zresztą, właściciel takiej pasieki tylko przygodnie może spieniężyć miód,

bo dla drobnej ilości tego towaru nie opłaca mu się czynić starań w celu najkorzystniejszego zbytu; zwykle inne zajęcia, które utrzymują go przy życiu, nie pozwalają tracić drogiego czasu, ani ponosić kosztów na wyszukiwanie odpowiedniego odbiorcy. Odbiorca zaś uda się chętnie za towarem tylko tam, gdzie spodziewa się go nabyć we większej ilości.

Mając na względzie powyższe sprawy, Małop. Towarz. Rolnicze we Lwowie projektuje zorganizowanie spółdzielczych pasiek przemysłowych, wędrownych, których celem byłoby eksploataowanie miodu, zwłaszcza lepszych gatunków i zbywanie go na światowych rynkach zbytu. Posiadamy znaczne tereny, dla pasiecznictwa znakomite, jednak nienależycie lub wcale nie wykorzystane, zwłaszcza obszary naszego Podkarpacia.

Powinniśmy pracować nad tem, aby nasz miód karpacki, jako najszlachetniejszy, bo pochodzący z ziół wysokogórskich, zdobył sobie należne mu miejsce, nie tylko na naszym wewnętrznym, lecz i światowym rynku.

Ale, póki nie będziemy mieli zorganizowanych dużych pasiek, przemy-

słowo traktowanych, póty nie możemy myśleć o rzuceniu tego szlachetnego towaru na nasze i obce rynki zbytu. Wprawdzie, gdy tego miodu będziemy mieli większą ilość, wówczas jego cena musi się nieco obniżyć — w stosunku do cen miodów podolskich, czy wołyńskich, lecz zato wyrobimy sobie na ten towar odpowiednią markę. A przecież znaną jest rzeczą, że na dobry towar jest zawsze dobry popyt.

Ale pytanie teraz, w jaki sposób przystąpić do zorganizowania tych projektowanych, spółdzielczych pasiek przemysłowych, wędrownych? Najpierw musimy sobie wyszkolić odpowiednich, fachowo wykwalifikowanych, kierowników pasiecznych, którzyby prowadzili wszelkie czynności w pasiece. Właśnie idzie o to, abyśmy przeprowadzili na powyższy temat dyskusję, bo w ten sposób niejedna zdrowa myśl może ułatwić przeprowadzenie tego przedsięwzięcia. Mój pogląd na całą tę sprawę przedstawia się tak:

Najpierw, co do wyszkolenia kierowników pasiek, to ci mogliby nabyć odpowiedniej rutyny już w istniejących dużych pasiekach, jako praktykanci. Następnie rzeczą wyszkolonych kierowników byłoby zająć się zwózką poszczególnych pasiek na miejsca pożytku pszczelego, np. w ilości około 200 pni, co łatwo jeden pszczelarz może obrobić, dobierając sobie na czas miodobrania dwóch pomocników. Kierownik takiej pasieki musiałby mieć rozbieralną szopę, czy szałas, podzielony na dwie części, gdzie mógłby jeden przedział użyć na mieszkanie sezonowe, drugi zaś przeznaczyć na skład narzędzi i miodu.

Po skończonem miodobraniu pnie byłyby zwiezione do poszczególnych właścicieli, a uzyskany miód zostałby odtransportowany do centrali miodowej. W ten sposób nagromadzony miód z pewnej ilości pasiek spółdzielczych byłby odsyłany do instytucji, której zadaniem byłoby zbycie produktu i roz-

dzielenie zysku między poszczególnych właścicieli pasiek.

Aby uniknąć jakichkolwiek nieporozumień, musiałby być z góry opracowany regulamin, któryby obowiązywał tak właścicieli pasiek, jako też ich kierowników, oraz Małopolskie Towarz. Rolnicze, pod którego egidą pozostawałaby cała impreza.

Nasuwa się tu myśl, że przy organizowaniu takich wędrownych, spółdzielczych pasiek, byłaby konieczność usystemizowania typów uli, aby kierownicy mieli ułatwioną pracę. I rząd musiałby przyjść z pomocą, mianowicie przez oddzierżawienie odpowiednich terenów na zrębach lasów państw., lecz nie tak, jak to obecnie się dzieje, że petent czeka całymi miesiącami na załatwienie sprawy (och — ta nieszczęsna biurokracja!).

Tenuta dzierżawna musiałaby być odpowiednio niska, aby całe przedsięwzięcie wogóle mogło się opłacić. Należałoby również pomyśleć o ułatwieniu przewozu kolejami przez stosowanie odpowiednio niższej taryfy przewozowej.

W ciągu miesięcy zimowych kierownicy pasiek mogliby być użyci jako instruktorzy i prelegenci na wykładach, kursach i t. p., co znacznie wpłynęłoby na bliższe życie się ich z właścicielami pasiek i na zyskanie zaufania do ich pracy.

Tak wyglądałaby szkie spółdzielczych pasiek wędrownych, zorganizowanych w sposób przemysłowy. Bliższe szczegóły należałoby dokładniej opracować, jako też i odpowiednio ułożyć regulamin tych pasiek, aby przedsiębiorstwa te rozwijały swą działalność w sposób jak najracjonalniejszy i jak najekonomiczniejszy. Rzeczą zainteresowanych pszczelarzy będzie wziąć udział w debacie, jaka wyłoni się na powyższy temat i udzielić swych rad ze swej praktyki, czy też podzielić się z nami swemi pomysłami w tej sprawie.

## W BACHROWCU U P. WEBERA

Witold Fusek

Wakacje w całej pełni, nastrój też zupełnie wakacyjny; atmosfera aż drga od radości, ciepła, swobody, młodości i życia! Wracam z synem z Kosowa, gdzie co parę lat nabieram sił i energii w niewyczerpanym źródle Dra Tarnawskiego. Tego roku także, przesiedziawszy się miesiąc w tym polskim Meranie, zahartowawszy ciało wodnymi zabiegami, chodzeniem boso, kąpielami słonecznymi, a przedewszystkiem, zrestaurowawszy żołądek potrawami prostymi a zdrowymi, naużywawszy swobody, o jakiej w żadnym badzie, czy letnisku, marzyć nie można, a jak spotyka się jedynie na wsi i w lecznicy kosowskiej, wracam do domu. O, jednak wakacje dla mnie nie skończone! Jeszcze czeka mnie obóz harcerski, z którym mam zwiedzić góry powiatu gorlickiego i grybowskiego, zamieszkałe przez Łemków, zobaczyć na własne oczy ludzi, którzy jeszcze, po tylu przykrych doświadczeniach, lgną

do prawosławia. Po drodze zaś zbaczam do Bachrowca. Można tutaj zupełnie śmiało użyć wyrażenia: „wstał do piekieł, po drodze mu było“. Do Bachrowca jedzie się w bok od Stanisławowa, a więc: Nadwórna, Mikuliczyn, Dora, Jaremcze, a dalej Worochta. Zakątek świata, do niedawna prawie nie znany; dzisiaj pamiętają o nim dobrze, chociaż, niestety, w 90% żydzi. Pociąg pnie się prawdziwie w górę, skręca i rozkręca swoje sploty. Okolice coraz cudniejsze, lasy i góry coraz większe. Przedewszystkiem jednak dębniej na widok dworca w Delatynie: z pewnością drugiego takiego niema w Polsce! Kolumny, jak w świątyniach greckich, białość i czystość olśniewa, cukiernie, promenady. Skąd nagle dyrekcja kolejowa wyrwała się z takim pałacem? Lody roznoszą do wagonów w gustownych, glinianych miseczkach. Jaremcze. — też stacyjka miła, choć mniejsza, jednak ładna i od-

JAROSŁAW KRAUSS

Sieniawa nad Sanem

### FANTAZJE

Cokolwiek żyje, zużywa z czasem swoją powłokę zmysłową przez żmudne zdobywanie koniecznych środków — celem zabezpieczenia swego bytu indywidualnego, oraz przez płodzenie potomstwa, celem zabezpieczenia bytu swego gatunku.

Sprawcą i opiekunem wszelakiego życia — to nasze słońce i miliony słońc wszechświata.

Widzimy na naszej ziemi, że stopień rozwoju życia fizycznego jest w przykładowej zgodzie ze stopniem temperatury. W pewnych granicach, ustalonych doświadczeniem, tętno życia wzmagą się lub słabnie, odpowiednio do temperatury ruchu wwyż lub jej opadania.

Ciepło jest oczywistą matką życia,

podobnie jak mroźny chłód ojcem śmierci.

Źródłem ciepła — to słońce. Ta kula ognista, oślepiająca nadmiernym światłem nasze ciekawe oczy, pełna roziskrzonych, lecz nie zbadanych tajemnic, mimo tak jasno lśniącego blasku, jest bezprzecznym siewcą przeróżnych ziarn życia, dosięgających swą liczbą zawrotnych granic. Bez słońc żarzących nie byłoby ożywiającego ruchu, nie byłoby pożądanej, dążącej w nieskończoność, przemiany materji, ani też bezkresnego krążenia ciał niebieskich w bezgranicznych przestrzeniach wszechświata.

Przeróżne promienie słońc ślizgają się nietylko po twardej, dla nas nieprzenikliwej powierzchni ciał fizycznych, lecz drążą równocześnie bez przeszkód w niezbadane dla nas ich głębie, podobnie, jak w jądro naszej ziemi.

Rozżarzone wnętrze naszego globu jest wspomnieniem dogasającego w niem

biegająca od wzorów szablonowych. Dotąd wszystko w porządku. Widocznie dyrekcja kolejowa — ze względu na letników (żydów) — wysiła się w kierunku zeuropeizowania tego zakątka, i robi wszystko, co może. Takby pomyślał każdy, logicznie myślący człowiek. Jak pałace dworcami — to z pewnością inne drobiazgi, jak: połączenia, wygoda etc. są na tej samej wyzynie. Niestety, tak jak w Polsce, obok wspólniejszej drogi automobilowej, może zupełnie dobrze lata cała stać chata kurna; tak samo z owymi pałacami-dworcami godzi się zupełnie dobrze (wedle mniemania stanisławowskiej dyrekcji kolejowej) brak wagonów w niedzielę w Jaremczu, a publiczność, wiedząc widocznie o tem, przemocą odrzuca kontrolora biletów, zdobywa miejsca szturmem, że aż policja interwenjuje. Ja z synem przełamę przez ów druciany parapet (nie wiem, jak się technicznie nazywa, który chroni mostki między wagonami) i — szczęśliwy — znachodzę *locum*; inni, mniej szczęśliwi, jadą na schodkach. Tam też jadą i kon-

duktorzy. Mowy niema o tem, aby mogli docisnąć się do wagonów. Oczywiście, bywalcy miejscowi korzystają z tego, i do Delatyna jadą przeważnie „na gapę“. Krótko powiedziawszy: w czasie „rückzugów“, „ewakuacyj“ i t. d., nie widziałem takich scen zdobywania pociągu, jak się to praktykuje w r. 1928 w Jaremczu! Koroną zaś tego jest przyjazd do Stanisławowa. „Kiedy odchodzi pociąg do Stryja?“ „Nad ranem“. „A może prędzej na Lwów?“ „Godzinę wcześniej“. Pora dopiero wieczorna. Co robić!? Iść spać do hotelu, bo wysiłek mózgowy pp. dyrektorów kolejowych nie zdobędzie się na to, aby pociąg z Jaremcza miał bezpośrednio połączenie do Lwowa lub Stryja.

Odsapnąwszy nieco, pomijając tych 90% żydów, których nazywam „szumowinami kultury w Jaremczu“, t. j. te bary, dancingi, krzykliwe budy i reklamy, wrywamy w góry. Worki na plecy, na nich zwinięty po wojskowemu koc, na nim menażka, laska do garści i... jazda. Bardzo uprzejmy policjant pokazuje drogę „mniej więcej“,

słońca. Stwierdzona radioaktywność skamieniałej lawy jest dogasającą mocą jego ożywczych promieni.

Na naszej ziemi widzimy, że mniej lub więcej intensywne migotliwość doczesnego życia potęguje się lub słabnie w prostym stosunku do jakości opieki, jaką darzy nas słońce tak szczerze, tak skuteczne w swych niezbadanych objawach.

Wpływ słońca na życie naszych drobnych pszczołek jest niewzruszonym dogmatem. One już samym bytem udowadniają pochodzenie swoje od niego. Są one, jak słusznie nazwał je poeta, córami słońca: tylko słońce kojarzy małżeństwo ich rodziców; tylko ono karmi je cudowną manną nektaru; tylko ono pomaga skutecznie ich wysiłkom w pracy i broni je swym ogniem w postaci jadalnego żądła!

Nierozwiązana dotychczas, mroczna tajemnica pnia, jest niczem innym, jak tylko pochodnem dzieckiem tej wiel-

kiej, mocarnej tajni, kryjącej się w nieprzenikliwym dla oczu naszych słońcu.

Podobnie, jak blask ten, z przyczyny jego nadmiernego roziskrzenia, nie dozwala oczom naszym rozejrzeć się w tajemnej istocie słońca, tak też mroczne zagadnienie życia rodziny pszczelej potęguje niezdarność naszych zmysłów.

Oczy patrzaj, lecz nie widzą...

Bo jakżesz niedołącznym jest wzrok nasz i zmysły nasze, jakżesz ograniczonym jest zakres odbieranych przez nie wrażeń i wniosków, budowanych na ich podstawie! Notowane w myśli naszej za pośrednictwem zmysłów wrażeń są aż nazbyt często przelotną, powierzchwną złudą, władnącą naszym poglądem przez czas dłuższy lub krótszy. Wrażenia te zależą od naszej kruchej, fizycznej powłoki, podobnie jak ruch miotanego jesiennym wiatrem listka zależy od rozpiętości łamliwej powierzchni.

Kto patrzy na drobne pszczoły je-



bo „on tam nigdy nie był“. „Jak daleko?“ „Powiadają rozmaicie: 6 klm., ale może być mniej, a więcej też więcej“. To zależy, jak którą drogą, względnie bezdrozami. Od czegoż jednak język? Ten nas zaprowadzi i... dochodzimy. Ostatnia chałupa we wsi (Bachrowiec) jest ostatnią po tej stronie gór. Zbocze Jawornika (góry, wysokiej na 1500 m) tworzy tutaj kotlinę, która jest jedną łąką, raz tylko koszoną do roku. Poza kilku poletkami ziemniaków niema nic. Huculi bronią nocami ziemniaków przed dzikami rozpalonymi ogniskami i krzykiem. Wygląda to interesująco. Tutaj to, w tym zakamarku, pełnym kwiatów i łąk, otoczonym zrębami, pełnymi malin i ożyn, wyszukał sobie redaktor *Bartnika* miejsce na pasiekę. Na lewo same ule przemysłowe: to jego własna pasieka; na prawo pasieka doświadczalna Towarzystwa. Inżyniera niema, poszedł za Jawornik, aby wyszukiwać nowe stanowiska dla pszczół. Zastajemy gazdę tej całej gromady pszczelej, p. instruktora Sołtysa, który króluje tutaj z rodziną od wczesnej wiosny.

W warunkach, jak na stały pobyt, dość ciężkich, bo w chacie huculskiej, a prowianty trzeba nosić aż z Jaremca, jednak czuje się tutaj doskonale. Ja mu zazdroszczę. Dzieciaki — jak pęćki, a opalone — jak cyganięta. Sama pani uśmiechnięta i zadowolona z tej samotni. On nietylko, że boso, ale nawet tylko w „portczędach“ po kolana chodzi do pszczół, a naga resztę wystawia na żądła. „Niechta kłują, dopóki im się nie znudzi, bo mnie to nie szkodzi“. Zastajemy też p. Watzkę z Zagrobeli. Przyniósł autentyczne wiadomości o miodobraniu na Podolu. Parę dni temu był też i p. prezes Brzóska. Żałuję, że z nim nie spotkał. Byłbym mu się ustnie wytłómaczył, że trudno mi porządkować i układać zielnik z ziół, których nikt nie nadsyła; że to, co by było zrobiło kilka osób, rozrzuconych po całej Polsce, jedna absolutnie nie zrobi, i nie zdoła przygotować zielnika na wystawę. Wreszcie nadchodzi i p. Weber, *spiritus movens* tej całej imprezy. Oglądamy pasiekę jeszcze raz. Jeden ul stoi na wadze od

dynie oczyma, prawie że nic nie widzi. Wszak wielkość obszaru, badanego naszym okiem, uzbrojonym nawet w arcy powiększające i przybliżające szkiełka, odpowiada zaledwie rozmiarom drobnocząsteczkowego atomu w stosunku do bezgranicznej przestrzeni wszechświata, którego cząstką jesteśmy. Wyobrażenia nasza, zbyt realna, zbyt opierająca się na materialnej podstawie naszych myśli, okazuje się za słabą, by pojąć bezgraniczny rozmiar otaczającego nas życia, rozwijającego się tem samem kwieciami w olbrzymich globach i drobnych pyłkach, a wydającego w zasadzie te same, tylko pozornie różniące się owoce, gdyż duchowo wszystko jest jednolite, niezmiennie i wieczne, a czas jest nieustanną terażniejszością.

Posługując się tylko władzami zmysłowemi doczesnego ciała, krążyłaby ludzkość w błędnem kółku po jej pozornie dostępnych, lecz do obłądu zawitych ścieżkach labiryntu

istnień; szukałaby w złudną nieskończoność istotnej prawdy, nie mogąc jej oprzeć ani na doświadczalnie stwierdzonym systemie, ani na jakiejś stałej, rachunkiem skostniałej regule, mimo, iż system, ujęty w regułę, tworzy najdogodniejsze stopnie naszego postępu. Opierając się tylko na zmysłach, łaknęlibyśmy daremnie nasycenia tej, wiecznie nieukozonej w nas tęsknoty za jasnym, uchwytnym światłem, tęsknoty, palącej nieugaszonem pragnieniem nasze serce, wwiercającej się dotkliwym bólem w nasz mózg i nerwy, pobudzającej do tytanicznych wysiłków naszą duszę Boską. Tragedja naszej niewiedzy byłaby zrezygnowaniem utrapieniem doczesnej egzystencji, niewymownem cierpieniem, bo bez posilnej nadziei jego końca. Był ziemski myślącej istoty równałby się pojęciu piekła.

Okoliczności powyższe zmuszają nas do intensywniejszego poszukiwania

wiosny i do dzisiaj wykazał przeszło 40 kg przybytku. Niechaj inna okolica w tym roku pokaże coś podobnego! Podole — jak mówi p. Watzka — da w tym roku przeciętnie 12 kg; Wołyn — coś lepiej, lecz nie wiele. Jedynie tylko Karpaty i — jak pisze mi p. inżynier Jaworski ze Zdun (Poznańskie) — mają urodzaj miodu. A więc baczność pszczelarze, nie wyzbywać się miodu za byle co! P. Weber jest tak zachęcony miodnością tej okolicy, że zamysła tutaj o 1000-pniowej pasiece przemysłowej. Już pierwsze kroki są ku temu poczynione. Wieczorem, leżąc obaj na stogu górskiego, pachnącego, a tak drobnego i delikatnego siana, robimy obliczenia. Niech tylko co trzeci rok tak, jak to u mnie bywa w Bieczu, będzie na miód urodzaj, to jeszcze kapitał da 50%. Bierzymy pod uwagę i personal i najem terenu, wszystko. Noc taka cudna, gwiazdy błyszczą, Jest ciepło. Wiaterek przeciąga i chłodzi. Z prawej strony szumi potok górski, wiodący swój byt gdzieś z pod Jawornika, za nim pionowa, ciemna

ściana lasu. Na lewo zbocze, obecnie koszone, i poletko z ziemniakami, od którego dochodzą pohukiwania wartowników. Spać się nie chce. Siano miękkie, jak aksamit, układa się w kształty ciała. Doprawdy, na żadnych sprężynach, ni piernatach, tak się nie spi — jak na sianie górskim. Stwierdziłem to jeszcze później w obozie harcerskim. W taką noc złe duchy i złe myśli nie mają do człeka dostępu. Rodzą się tylko dobre, pełne optymizmu i wiary w przyszłość. Gwarzymy więc zwolna, póki nas poszum drzew i ich modlitwa wieczorna do dobrego i spokojnego snu nie ukołyszą. Rodzą się plany różne. Ja poruszam przede wszystkim fakt zacieśniania się węzłów organizacyjnych wśród naszych pszczelarzy. Jeszcze, gdyby tak zredukować ilość pism pszczelniczych. Jest ich stanowczo za dużo! Wskutek tego wiodą żywot suchotniczy, a każde z nich ma mniej więcej ten sam charakter. Naszym pszczelarzom potrzeba 2 pism: jednego, któreby było organem naukowym, rejestrującym rezultaty

w nas samych innych władz, innych narzędzi — prócz zmysłowych, mogących ułatwić nam orientację w otaczających nas mrokach.

W dążeniu do światła istotnej prawdy nigdy nie powinniśmy ustawać!

Nie wolno nam rąk opuszczać, nie wolno uznawać napotykaných przeszkód postępu za niezwalczone i trwałe, ani też czcić bezkrytycznie nierozjaśnionych tajni — jako nietykalne bóstwo!

Wszak każdy z nas czuje w niezbadanej głębi swej istoty to olbrzymie Coś, będące cząstką krążącej w wszechświecie mocy, rozprószonej w bezkresną nieskończoność olbrzymich i najdrobniejszych istnień, mocy rozpylonej, a jednak przepotężnej w każdym, chociażby najskromniejszym pyłku, bo jędrnej, bo twórczej, bo zwartej w sobie w jedną niebotyczną, nierozdzieloną, wiecznie trwałą, przeolbrzymią całość!

Drogą duchową dążmy do

wyższego, istotnego poznania zakrytej przed nami prawdy!

Niechaj myśl lotna, rozporządzająca niczem niekrępowaną wyobraźnią, upodabnia, nagina nasze niedołączone zmysły do swoich dążeń i pragnień w poszukiwaniu ich zawilego początku i końca!

Jakżesz znaczna ilość bajkowych rojeń i wprost naiwnie skonstruowanych hipotez w dziejach postępu wiedzy naszej ucieleśniła się z czasem w jej zdobytych skarbach, utrwalonych dowodnym doświadczeniem i wynalazkami. Senne marzenia stawały się rzeczywistością; zawodne, lecz patyną wieków uświęcone wrażenia naszych zmysłów, gięły się kornie przed majestatem prawdy, do której ciemną drogę rozświetliła tak bardzo ośmieszana fantazja.

Dla przykładu wspomnę, że do dziś trwamy w niepoprawnym błędzie naszych zmysłów, mówiąc o wschodzie i zachodzie słońca.

badan obcych i swoich, na poziomie możliwie najwyższym, i drugiego, popularnego, któreby pracowało nad — że tak powiem — „oświatą pszczelniczą“, któreby mógł czytać i rozumieć każdy pasiecznik wiejski. Reszta pism — to zbytek. Zamiast tego stworzyć regularnie ukazującą się bibliotekę pszczelniczą, złożoną z książek swoich i obcych autorów. Mówimy także o zbudowaniu tutaj, w Bachrowcu, lub gdzieś obok związkowego domu pszczelniczego, gdzieby zjeżdżali się pszczelarze na konferencje i narady. W domu takim mógłby być pensjonat i szkoła dla praktykantów przy pasiece, a ten i ów mógłby tutaj z żoną i dziećmi

spędzić zdrowo jeden lub dwa tygodnie za niewielką opłatą. Ta pasieka powinna stać się punktem, gdzie gromadziliby się pszczelarze i nasycali atmosferą braterstwa i przyjaźni. Ja tutaj w każdym razie na drugi rok z moimi harcerzami przyjadę, i tutaj rozbijemy swoje namioty i obóz urządzimy. Pszczelarze nauczyli już swoje muchy ładu i zmysłu organizacyjnego, mogą i powinni tą ekonomią we wszystkim, tem nie marnowaniem, lecz, przeciwnie, dobrem rozkładaniem ich (jak pszczoły wosk w swych komórkach), jednym słowem gospodarczością, dawać dobry przykład reszcie społeczeństwa.



Pszczelnictwo — to poezja, lecz jakiesz jej mało, jakiesz jej coraz mniej napotyka się w naszych podręcznikach i periodycznych czasopiśmiech! Skrajny materializm, powojenna pogoń za zyskiem — spowszedniła pojęcie istoty pszczelej: pszczołę zepchnęła do rzędu inwentarza gospodarczego. Ścisły rachunek dochodu, ilość miodu, dostarczonego przez pszczołę, rozstrzyga o potrzebie opiekowania się tą pracownią muszką. Bezkarne plugawi się ją i zniśławia nieuczciwem sporządzaniem słodkich domieszek do jej boskiego nektaru, i nadużywa często tę arcyślachetną firmę pszczoł sztuczną produkcją namiastek miodu, darzącego zdrowiem, namiastek, szkodliwych zdrowiu, nie tykanych ze wzgardą przez same pszczoły.

Chęć nadmiernych zysków, pleniąca się pasożytnym chwastem na obszer-nych rozłogach, niby to bartniczych pomysłów, grozi zagładą drobnych pszczo-

łek, tem skuteczniejszą, ze autorzy ich zawsze pozują na zapalonych przyjaciół pszczelich, i przywdziewają togę uczonych autorytetów.

Wbrew zasadniczemu pojęciu poezji, rozkwitającej na tle wszechstronnej, niczem nieograniczonej duszy, wiecznie młodej, ruchliwej, lśniącej migotliwą zmiennością życia, my ciągle, aż do znużenia, szukamy — skostniałych ogólnem uznaniem — reguł pszczelnictwa, walczymy o jego system, który dzisiaj wydaje się nam indywidualnie najlepszym.

Rozmiar ramek, sposób budowy i system ula, rodzaj kierunku gospodarzenia — chcielibyśmy ująć w ogólnie uznawane kanony. Jak dotąd, ulegają one i ulec muszą chaosowi zwalczających się zawzięcie różnorodnych, wprost sobie jaskrawo przeciwnych zapatrywań.

Głosy, odzywające się za, jak i przeciw propagowanemu regułom, mają

## O URZĄDZANIU PASIEK PRZEMYSŁOWYCH

*Leonard Weber*

Ważną rzeczą jest, kto zakłada pasiekę przemysłową, odpowiednio opracować sobie plan, pozwalający na możliwie jak najrentowniejsze zyski z tego przedsiębiorstwa. Pasiekę przemysłową rozumie się taką, którą na czas pożytku rozwozi się w kilka miejsc, a to w bezpośrednie sąsiedztwo pożytków pszczelich. Plan takiej pasieki przedstawia się w następujący sposób:

Wybiera się punkt centralny, w którym ustawia się np. tysiąc pni. Punkt ten powinien być w ten sposób obrany, aby od niego można było w różne kierunki rozwozić pasieki, np. po 200 pni każda; w takim razie pasieka na czas głównego pożytku byłaby podzielona na 5 części po 200 pni, z których jedna zostaby w centrali, a cztery dalsze rozwiezione na odleglejsze pastwiska pszczele. Pasiek tych nie warto lokować bliżej centrali, niż co najmniej 5 km., ponieważ z bliższego położenia pszczoły

przeważnie wróciłyby na dawne miejsce w centrali; zresztą pszczoły ze zbyt blisko rozłożonych pasiek zabierałyby sobie nawzajem teren eksploatacji nektaru, co niekorzystnie odbiłoby się na ogólnym zbiorze miodu. Aby ułatwić sobie lepszą orientację, w tym celu na mapie wyrysowujemy sobie z obranego punktu centralnego koła, o promieniu 5 km.; dopiero poza obrębem tego koła obieramy miejsca na filje. Z każdej filji zataczamy koła o promieniu 2 km., tworzące zasięgi lotu pszczoł. Punkt centralny powinien być tak wybrany, aby od niego była łatwa komunikacja do wszystkich filij. Jako drogi komunikacyjne mogą wchodzić w rachubę: 1) drogi kołowe; 2) drogi rzeczne (spławne); 3) kolejki wąskotorowe i 4) ścieżki tylko dla konnej jazdy. Więc centralę powinno się wybrać w miejscu jak najdogodniejszym dróg komunikacyjnych.

jednaką, argumentową wazkość, o ile są rozsądne, rozważne, nie ogłupione ślepepm zacietrzewieniem.

Dyskutujemy zawięzcie!

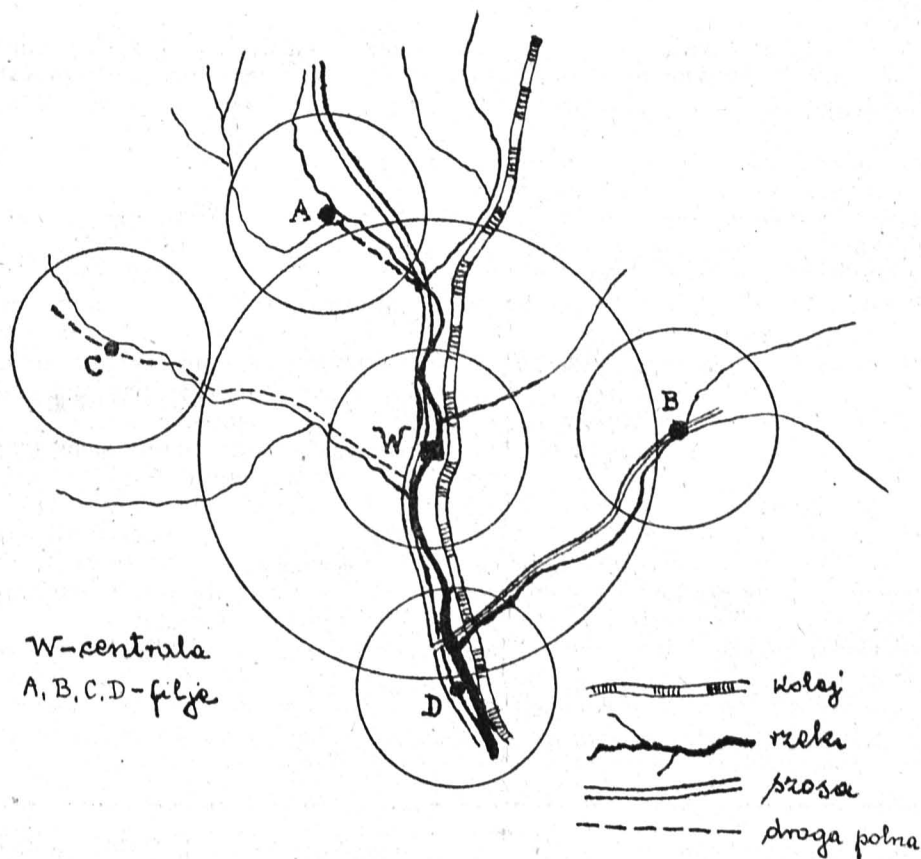
Ograniczać matkę, nie odgraniczać; zabijać ją, broń Boże, nie zabijać; tępić trutnie, zapobiegać ich krzewieniu się; nie, zostawić to dowolności ich potrzeby; robić sztuczne roje, nie, tylko naturalne; zwalczac rójkę, starać się jej zapobiec, nie, zostawić ją decyzji pnia; zimować pszczoły ciepło, nie, lepiej chłodno; podsycać wiosną, nie, lepiej zaopatrzyć dostatnio na zimę; znaczyć indywidualnie każdą matkę, nie, lepiej nie tykać jej naszymi palcami; importować włoszki, nie, zamknąć obcym granicę i tak w nieskończoność: argumenty za i przeciw powyższym zasadom są równej siły, a wartość ich, o ile dziś jest przekonywająca, jutro okazuje się zawodną!

To, co u mnie w bieżącym roku wydało dobre rezultaty, okazuje się

w przyszłym godne potępienia. To, co okazało się odpowiednim w Tłustej Wulce, wcale nie było stosowne w Chudej. To, co było błogosławione w roku suchym, o ciepłej wiosnie, okazało się szkodliwym w roku mokrym, o wiosnie chłodnej.

Mimo powszechnego uznawania genialności ustroju tego drobnego społeczeństwa i podziwu dla widocznych nam jego skutków, nasz mózg, wszystko krytykujący, dzięki próżnej zarozumiałości, jak dotąd, nie ulepsza go, lecz wypacza i łamie. Żadna bowiem gałąź gospodarki rolniczej nie jest tak wybredną na indywidualną jakość intelektu gospodarza, jak pszczelnictwo. Pszczoły — to struny nadzwyczajnego instrumentu, które zawsze indywidualnie, a odpowiednio do zachodzących okoliczności, trzeba tak umieć nastroić, aby z nich zaimprovizować pożądaną melodię. Bartnictwo, aby mogło pszczelarza zadowolić i wznosić się coraz





wyżej, wymaga, co piszę bez zastrzeżeń, prócz wiedzy, także nieprzeciętnego artyzmu wrodzonego. Nie realny interes, lecz idealne umiłowanie tego nikłego drobiazgu, musi łączyć, musi związać bartnika z jego zajęciem w pasiece. Nie chłodny rachunek, nie zimna rozważa, lecz wrażliwe nerwy, lecz podświadome pokrewieństwo naszej idei z rolą pszczół, wyznaczoną im w przyrodzie, winno jednoczyć serce bartnika z niezgłębioną dotychczas istotną prawdą, jaką pszczołki głoszą swym brzękiem tajemniczym.

Nauka postępową, oparta tylko na mozołnem, fizycznym doświadczeniu, na biernym wrażliwym naszych zmysłów, podporządkowuje często pod swój cel samolubny dobro rodziny pszczelej, pastwi się nad życiem pszczół i często pasożytuje nieludzka wiwisekcję pnia.

Nie zapominajmy, że zakres postępu takiej nauki jest ściśle ograniczony

slabą możliwością odbierania wrażeń przez nasze niedołążne zmysły; że obszar jego, o ile się w apidologii dotychczas nie wyczerpał, to wkrótce, dzięki naszym usilnym zabiegom, dojdziemy do jego skrajnych granic. Zadowolimy jednak co najwyżej fizyczne zmysły, lecz nigdy nie nasycimy głodu o wiele subtelniejszej i wybredniejszej w smaku naszej sfery duchowej.

Byłbym do śmieszności jednostronny, gdybym lekceważył, gdybym nie uznawał klasycznych zdobyczy wyżej wspomnianych doświadczeń.

Dzięki im poznaliśmy fizjologię pszczół, powstawanie wosku i miodu, ich skład chemiczny, zastanawiającą nas budowę celek, kojarzenie się z trutniem i dziewicorodztwo matek, czas rozwoju matki, trutnia i robotnicy, ich poszczególne funkcje, warunki miodzenia roślin, wydatność pracy pszczelej, konieczność i sposób współżycia ro-

### Centrala.

W centrali znajdują się stebniki do zimowli pszczół, o ile możności kilka, aby w razie jakiego wypadku, np. pożaru, nie być narazonym na stratę całej pasieki przemysłowej. Dalej, przy centrali są niezbędne magazyny na przechowywanie nadstawek z plastrami; magazyny te również powinny być poroztawiane dla lepszego zabezpieczenia się przed pożarem.

Osobny budynek przeznaczają się na pracownię, a więc: salę na wyrób węzy sztucznej, na wprawianie węzy w ramki, warsztat na naprawianie części składowych uli i narzędzi i t. p. Musimy zwracać na wygodę w pracy, bo przy tak wielkiej ilości pni strata czasu odbija się bardzo ujemnie w ogólnej gospodarce. Tak przy budowie stebników, jako też magazynów, musimy uważać na odpowiedni rozkład, aby możliwie jak najlepiej wyzyskać przestrzeń. Bo to nie żarty odpowiednio rozlokować przy 1000-pniowej pasiece co najmniej dwa tysiące nadstawek z kilkunastu tysiącami

ramek zapasowych! Przecież musimy dbać, aby myszy nie miały przystępu do plastrów i aby łatwo zabezpieczać się przed motylicą. Im lepiej zachowane plastry i im więcej nadstawek zapasowych, tem większy będzie zbiór miodu i tem łatwiej gospodarować w pasiece.

### Filje.

Miejsca, gdzie rozlokowuje się pasieki na czas głównego pożytku, jak to już wspomniano, powinny znajdować się w najbliższem sąsiedztwie pastwisk pszczelich. Należy pamiętać o tem, aby nie „przesycać” pszczołami danego miejsca, bo jeżeli w jednej filji może być pożytek dla 200 i więcej pni, to w drugiej za ledwo na 100 może starczyć. Idzie o to, aby wyczuć, ile pni może okolica wytrzymać, ale tak, aby każdy pień zniósł maksymalną ilość miodu. O tem można przekonać się po kilku latach, a więc po nabraniu odpowiedniego doświadczenia. Przy ustawianiu uli należy wystrzegać się zwłaszcza miejsc, niebezpiecznych ze względu na wylewy, o ile

dziny, wreszcie niewielką ilość chorób pszczelich.

Mimo, że ten bogaty rezultat zdobyłszy ściśle naukowych zawdzięczamy tylko spostrzeżeniom naszych zmysłów; że mikroskop, chemja, elektryka i nasza obserwacja uchylły dotychczas ledwie nieznacznie ciężką kurtynę sceny, na której kipi niespokojny war życia tych małych istot, to jednak przyznać należy, że odkryliśmy dotychczas jedynie drogę, wiodącą do olbrzymiego teatru ich żywotnej akcji: istota wewnętrzna ich egzystencji jest dla nas dotychczas — jak noc — ciemnym terenem!

Ileż to głośzonych i bezkrytycznie powtarzanych zasad przez autorów teoretyków wykpiły pouczające doświadczenia pszczelarzy-praktyków. Pozornie niezwruszona budowa tych zasad rozsypała się w gruzy, ich prawda znikła, jak śnieg, pod słońcem czynów, które jej zaprzeczyły!

Z hierarchiczną powagą uczono:

zimową porą nie tykać pnia, pod grozą zniszczenia pszczół w czasie mrozów pni nie transportować: wzruszone pszczoły rozleją się z kłębu, wskutek zimna skrzepną, padną na dno ula, i... zgina.

Doświadczenie wykazało coś całkiem przeciwnego: udowodniło mianowicie, wbrew powyższej nauce, ich samozachowawczą mądrość i ostrożność. Zimowy kłęb rozluźniają pszczoły tylko w miarę wzmagającego się przez ich wzajemne tarcie rozgrzania. Przewóz pnia, należycie wewnątrz ubezpieczonego, w jakiegokolwiek nawet jego pozycji na wozie w czasie najdotkliwszych mrozów, jest bez porównania dla pszczół mniej szkodliwy i mniej niebezpieczny, aniżeli podróż ich w czasie ciepłym, chociażby z nadzwyczaj przezornem ich ustawieniem na wozie, zgodnem z wymogami znanych zasad teorii.

W toku transportu pszczół moich w r. b. wozem po grudzie, przy 10° C.

pasieka ustawiona jest w pobliżu górskich i rozlewnych rzek. Wiele pasiek zeszłego roku w naszych Karpatach popłynęło z wodą podczas znanego oberwania się chmury i olbrzymich powodzi! Ponieważ miejsca postoju dla pasiek zmienia się, przeto nie opłaci się pod

ule wbijać palików na stałe; raczej używać specjalnych, ruchomych podstówek, na których ustawia się wygodnie ule.

O sposobach przewozu pni z centrali do filij, oraz o gospodarce, będzie mowa później. (C. d. n.)

⊗

⊗

## JESZCZE NA TEMAT: „ULEPSZAJMY SŁOWNICTWO PSZCZELARSKIE“

Władysław Adamczewski  
Goryń

Dziwne pomysły ulepszenia słownictwa pszczelarskiego, podane przez p. Dziegielowskiego ogółowi pszczelarskiemu w *Bartniku Wielkopolskim* w nr. 10 i 11 z r. 1926, poniosły do szczętnie fiasko. Artykuły na ten temat w *Bartniku Postępowym* zmyły rzetelnie głowę p. Dz., a w mym artykule w *Bartniku Wielkop.*, ukończonym w czerwcu r. b., wykazałem, że słow-

nictwo pszczelarskie — poza wytkniętymi błędami — jest dobitne, zupełnie wystarczające, i nie potrzebuje dziwacznych nowotworów, których przykład dał nam p. Dz. Lecz wszystkie te artykuły nie zbiły z tropu p. Dz. Nie chce on wcale uznać się za pobitego, więc pomija te artykuły i występuje w *Bartniku Wielkop.* w nr. 7 z r. b. z nową „epokową“ elokubracją pod ty-

mrozu, odpadł mi w drodze zatwór, a pszczoły ujrzałem w zwartym kłębie, bynajmniej nie spieszące się do obronnego lotu.

Z dziecinną naiwnością rozpowszechnia się, rzekomo prawdzie odpowiadające spostrzeżenie, że wracające do pnia robotnice z wziętkiem nektaru powiadają swe towarzyszkę o źródle jego zdobycy skoczny, tanecznym ruchem.

Widząc te pląsy, zapominamy jednak, że ruchem, że zmysłowemi znakami posługują się w porozumiewaniu się wzajemnem jedynie głuchoniemi. Ucieszne bowiem hasanie wszystkich, znanych nam istot, nie wyłączając ludzi, jest raczej zewnętrzną oznaką sytego, beztroskliwego zadowolenia, lecz nigdy środkiem, polecającym uciążliwą pracę, jak w tym wypadku zmudne zbieranie miodu przez drobne pszczołki. Mimo, iż wiemy dowodnie, że pszczoły — w nieznanym nam dotychczas sposób —

doskonale się porozumiewają, że przed spodziewaną rójką wysyłają przezornych kwatremistrzów, że w rójce, w razie zagubienia matki, w ciągu kwadransu tłum ich konstatuje tę stratę i postanawia wrócić do pnia macierzystego — zapominamy o tej ich, podziwu godnej inteligencji, i w wyż naprowadzonym wypadku każemy się im — o zgrozo — porozumiewać aż dzikim, pierwotnym foxtrottem!!

Poezję ślubnego lotu dziewiczej matki o arcymistycznym przebiegu, kończącym się tragedją trutnia, staramy się znowu obryzgać kubłem arcyzmysłowej, realnej pteży!

Kto widział, by w pojęciu naszym nieskromny akt kopulacji publikować aż na tak zawrotnych wyzynch, jakich dosięga dziewicza matka, igrając z tłumem otaczających ją konkurentów? O ileż więcej odpowiadałoby to pojęciu naszej etyki i moralności, gdyby to jednorazowe w życiu kojarzenie się

tułem: „W jaki sposób sprawa ulepszenia i ujednostajnienia polskiego słownictwa pszczelniczego może być najtrafniej rozwijana“, w której rozwija w dalszym ciągu myśl reformy słownictwa pszczelarskiego, lecz teraz — zapomocą plebiscytu.

Mamy słownictwo pszczelarskie tak stare, jak sam naród polski i rdzennie polskiego pochodzenia, jak on sam, że mogą go nam pozazdrościć inne zawody; aż tu zjawia się reformator, który słyszy, że różne zawody oczyszczają swe słownictwa z obcych naleciałości.

Toć mym artykułem, ukończonym co dopiero, wykazałem, że nasze słownictwo pszczelarskie nam wystarcza, że ulepszenia tworzeniem nowych, a zupełnie zbytecznych synonimów, nie potrzebuje; że to słownictwo, które naród sam sobie bezwiednie stworzył, jest najlepsze, a do skorygowania nie licznych błędów dzielnicowych, które wytknąłem, nie potrzeba żadnych plebiscytów, lecz wystarczy, gdy czasopisma pszczelarskie będą się tych

błędów wystrzegały, bo prasa, słowo drukowane, jest jedną z największych potęg świata, ma magiczny wpływ na rozwój i poprawność języka ogółu.

Poza tem, jak to już *Bartnik Wielkop.* pisał w nr. 6-tym z r. b. a więc przed „epokowem“ wystąpieniem p. Dz., wystarczy do czuwania nad poprawnością i jednolitością słownictwa pszczelarskiego „Komitet Językowy“, składający się z członków z wszystkich dzielnic Polski i zawodowego językoznawcy. Oczywiście, że siedzibą Komitetu byłaby Warszawa.

Gdyby z biegiem czasu i rozwoju pszczelnictwa okazała się potrzeba utworzenia nowych terminów pszczelarskich na jakieś nowe przedmioty lub pojęcia, a „Komitet Językowy“ sam nie czuł się na siłach, by utworzyć dla ogółu pszczelarskiego nowe wyrażenia, bez wątpienia — pozostałaby mu droga ankiety językowej. Lecz obecny stan pszczelnictwa naszego i jego doskonałego, w zupełności wystarczającego słownictwa, pokazuje, że jeszcze wiele

matki z jedynym, legitymowanym ojcem rodziny, gdyby to arcyhytrze przez przyrodę urządzone, śmiertelne okaleczenie męża, rozgrywało się gdzieś tam w dyskretnie przyziemnym zakątku pnia lub w gąszczu traw i liści, nie uczęszczanym przez robocze pszczoły. Rozumując tak, postaraliśmy się tę arcy nieskromną ekstrawagancję matek i trutni usprawiedliwić, i wpadliśmy ponownie w błąd, ośmieszający nas płytką naiwnością!

Głosimy z powagą uczonych, że trutnie z fizycznej konieczności muszą wzbic się w powietrze, muszą tam fruwać przez czas dłuższy, aby wchłanianiem intensywnie powietrzem napełnić swój organ płciowy, i w taki sposób doprowadzić go do należytej prężności, umożliwiającej jego skuteczne zetknięcie się z gorąco pożądaną księżniczką.

Nie p r a w d a! — rozumowanie takie nie odpowiada ani pojęciu istoty pszczoł, ani fizjologicznemu przebiegowi

samego skojarzenia! Rozumowaniem takim przeczymy ich słonecznemu pochodzeniu, negujemy ich nazwę: „cór słońca“, ubliżamy ich zństwu w sferze erotyki — jako wybitnych, fachowych pośredników kwietniej miłości!

Wiemy, że truteń ma węch i oczy, mózg, nerwy i krew ciepłą; wiemy, że jego jedynym obowiązkiem, jaki ma spełnić dla dobra swego społeczeństwa, to zapłodnienie matki; wiemy, że jedynie w tym celu wydoskonalono wybitnie jego wszystkie narządy i organa, lecz, mimo tej jego zawodowej specjalności, wprost kpimy z jego władczej możności, i czynimy ją zawistą od jakiejś tam dmuchawki, podobnie, jak prężność opon gumowych lub żar kowalskich węgli.

Jedynie obecność narządu węchu pszczoł w ich przetchlinkach, a nie w macadełkach, tłumaczy nam radykalnie obojętną bierność tych samców wobec dziewczycy matek wewnątrz pnia, na-



wody w Wiśle upłynie, nim się tego okaże potrzeba.

Ankiety językowe, choć nie zawsze, to jednak często, prowadzą do dobrych wyników. Znane też one są i były od dziesiątek lat we wszystkich dzielnicach Polski, więc proponowanie ich pod nazwą plebiscytów ogółowi pszczelarskiemu przez p. Dz. w tonie mentorskim „urbi et orbi“, jako skuteczny środek na **nieistniejącą wcale bolączkę naszego słownictwa**, nie jest rzeczą nową.\*)

Manja posługiwania się synonimami lub bliskoznacznikami nie opuściła p. Dz. i w tej elukubracji, bo zwykłą ankietę językową nazywa plebiscytem; jak zaś wiadomo, plebiscyt oznacza głosowanie całego narodu, a w ankiecie

\*) Dla wyjaśnienia zaznaczam, że wyraz plebiscyt przeistoczyła etymologia ludowa w „plecybit“. Ten wywód ludowy znalazł swe uzasadnienie w tem, że na terenach plebiscytowych terroryzowali Niemcy ludność polską biciem po plecach, by zmusić ją do głosowania za przyłączeniem do Niemiec.

tomiast ich żywiołową aktywność w gonitwie za nimi. (Patrz mój artykuł: „Czem pszczoły wężą(?)“ W locie bowiem czerpią dopiero wspomniane przetchlinki intensywniej powietrze, które, podobnie jak w naszym nosie, zaostrza węch, ten zaś pobudza centra nerwów trutnia, dyrygujące obiegiem krwi, która powoduje żądzę zmysłową i potrzebne naprężenie.

Znamienną biernością trutni wewnątrz pnia zapobieżono celowo krwawo kończącej się u innych istot płciowej emulacji samców, usunięto celowo niweczając porządek i spokój walki samców wewnątrz pnia, wreszcie uchroniono mężczyzn pszczelich od czynnej interwencji w czysto kobiecych scysjach rodziny pszczołej. Wiadomo nam bowiem, iż lęg w pniu dziewiczych matek powoduje niezgodę między matką rodziny a robotnicami, zaś ewentualny udział w niej samców zaostrzyłby ją i znacznie przydłużył.

biorą udział tylko zainteresowani, t. j. w tym wypadku pszczelarze.

W końcu należy zaznaczyć, że choć p. Dz., odzegnawując się samozwaństwa w sprawie słownictwa pszczelarskiego w słowach: „nie miałem wcale żadnego zamiaru wyłącznie sam o polskiej nomenklaturze pszczelniczej decydować“, to jest to nieprawdą. Jego artykuły dowodzą niezbitcie, że dosłownie samowolnie i z rozmysłem kaleczył i karykutował słownictwo pszczelarskie, nie tylko w swych własnych elukubracjach, ale także słownictwo nadesłanych redakcji artykułów poprawiał podług swego „kopyta“. Fakty te w odnośnych rocznikach *Bartnika Wielkop.* każdy stwierdzić może.

Pobudką do ostatniego wystąpienia p. Dziegielowskiego była między innymi rzekoma różnica w pojmowaniu wyrazu „pień pszczoł“ Małopolski i Wielkopolski. Przebywałem dwa lata w Małopolsce, ale tej rzekomej różnicy nie zauważyłem. Lecz mniejsza o to, bo nieporozumienia nigdy o to nie było i nie będzie: tak

Droga, wiodąca do wykrycia istotnej prawdy, kryjąc się w rodzinie pszczołej, bynajmniej nie prowadzi przez szczegółowe poznanie fizycznych znamion matki, robotnicy lub trutnia, jako odosobnionej jednostki, podobnie, jak przez fizyczne poznanie właściwości kropli deszczu, płatka śniegu lub grudki gradu, nie rozwiążemy wszystkich zagadnień, kryjących się w widocznych dla nas, lecz ponad nami przeciągających, olbrzymich chmurach.

Jak kropla deszczu, jak płatek śniegu, a nawet gruby grad, oderwany od chmury, zatracą wkrótce swą postać fizyczną, tak i pszczoła, pozbawiona łączności ze swą rodziną, mimo nawet zaopatrzenia jej we wszelkie inne warunki egzystencji, ginie i zanika.

Jednostka matki, robotnicy lub trutnia, nie przedstawia pszczoły zupełnej. Różne braki ich indywidualnych organizmów uzupełniają się notorycznie i łącznie dopiero tworzą twórczą

Małopolanin (co wykazują artykuły w *Bartniku Postępowym*), jak i Wielkopolanin, pod „pniem pszczół“ rozumie osiadłą rodzinę pszczół — w przeciwstawieniu do roja.

Ponieważ jednak ów „pień pszczół“ jest w oczach wielu niby piętą Achilleśa słownictwa pszczelarskiego i ma licznych, zaciętych wrogów, mogą ku pocieszeniu p. Dz. obwieścić, że w przyszłym numerze zamieści *Bartnik Wielkopolski* pomysł nowego wyrażenia na pień pszczół, który, o ile Redakcja czasopism pszczelarskich wprowadzą w życie, sporna kwestja będzie rozwiązana.

(Z ostatniego zeszytu *B. W.* dowia-

dujemy się, że Redakcja powyższego pisma proponuje użycie wyrażenia na określenie „pnia pszczół“ słowo „pszczel“; tak samo określał pień pszczół przed kilkunastu laty ś. p. Onufry Czyńka w swem niewydanem dziele, znajdującem się w przechowaniu u p. Leona Błońskiego w Leżajsku. — *Przyp. Red.*)

Ponieważ polemika na temat ulepszenia słownictwa pszczelarskiego przybiera coraz gorętsze formy i przeciąga się, przeto prosimy usilnie naszych Szan. Autorów o zakończenie tego tematu.

*Redakcja.*

⊗

⊗

### Z ostatniej chwili.

Na zebraniu Rady Ogólnej Związku Pszczelniczego we Lwowie, w dniu 9 września b. r. uchwalono jednogłośnie zlikwidowanie tegoż Związku i przekazanie wszelkich agend Małopolskiemu Związkowi Pszczelnicznemu, a ma-

jątek pozostały przekazać Spółdzielni „Pszczoła“. Sprawozdanie z obrad Rady Ogólnej Mał. Związku Pszczeln., która odbyła się tego samego dnia, zamieścimy w najbliższym numerze. Na zebraniu było obecnych 30 członków.

całość, podobnie jak rozmaite komórki naszego ciała, dopiero w łączności ze sobą przedstawiają i tworzą to, czem w istotnej rzeczywistości jesteśmy!

Jedynie niepopęgabiana powierzchowność naszej wiedzy usprawiedliwia naiwność dociekań naszych w zagadnieniu, kto z trzech, widocznych dla nas, jednostek pszczelich, sprawuje rządy w pniu.

Należy jednak zaznaczyć, że pytanie charakteryzuje wybitnie naszą zaściankową miarę, pod którą chcemy podporządkować wewnętrzne stosunki pnia. Analogją budzącej się w tym kierunku kwestji byłoby dociekanie, który z olbrzymich globów wszechświata utrzymuje równowagę w ich nieustannym krążeniu. Wiecznie zapominamy o tem, że nawet monumentalne sklepienie rozpaść się musi z braku jednej drobnej cegiełki, która jest kluczem jego istnienia.

Postęp nauki o pszczelnictwie, wie-

dziony na pasku dociekań osobliwej właściwości pszczoły, wydaje mi się w swem założeniu dla ogólnego dobra pszczół jeśli już nie szkodliwym, to napewno obojętnym. Faktem oczywistym jest, że postęp ten w krajach zachodnich Europy kroczy w odwrotnym stosunku do miodności pni; że pszczelnictwo tamtejsze, dzięki wyrafinowanym pomysłom w kulturze rolnej, zamienia się często w drogo opłacany gatunek sportu, w bynajmniej nie popłatny dyletantyzm; że eksportowa miodność pierwotnego bartnictwa zaczyna należeć do minionej historii. Znamiennem jest, że im więcej grzebie się w chorobach pszczół, tem znaczniejszą ilość poznaje się ich dolegliwości, lecz, jakby dla ironji, spostrzegamy, iż najradykałniejszym środkiem leczniczym, ogólnie uznawanym w pszczelnictwie, to uśmiercenie chorego klienta, to zniszczenie pszczół — łącznie z ich mieszkaniem.



Pasieka p. Andrzeja Seredyńskiego, składająca się ze 170 pni w Odrzechowej koło Zarszyna (Podkarpacie).

Trzeba przyznać, że środek ten godzi się z przyrodą samych pszczół, nie znajdujących zawodu lekarzy, leczniczych instytucyj i wyzbywających się bez jakichkolwiek oznak altruizmu chorych jednostek. Ta, przyrodzona im w tym kierunku bezwzględność, chroniła ich zdrowie przez lat tysiące i oddała je w naszą opiekę bez chorób dziedzicznych i bez wad fizycznych, wrodzonych.

Jedynie nierozłączna, wzajemnem, koniecznem uzupełnianiem się jednostek, skojarzona zwartość pnia, uzasadnia i poniekąd tłumaczy, widoczne dla nas, fakty z jego życia, które wydają się nam wprost cudownymi, jako nieosiągalne przez reszłę ludzką. Wykolejeni temi nadzwyczajnymi objawami z dogodnej dla naszych zmysłów drogi ludzkich dociekań, przypisujemy je bajecznej dla nas narazie sferze duchowej.

Bo jakżesz zawrotnie intryguje nas genialna architektura pla-

strów, nagła orientacja pszczół w odszukaniu na kilometry odległych, miodnych przestrzeni, ich szybkie, równomierne, zgodliwe rozsypanie się po tysiącznych jej kwiatach; jakże zaskoczeni jesteśmy ich, wydrwijającym nasze ludzkie stosunki, arcyrodzicielskiem wyposażeniem młodej matki i młodego pokolenia, pozostawionych w pniu macierzystym; jakżesz czujemy się fizycznie upośledzeni, konstatuując ich niepokalaną czystość przez czas zimowy w pniu, mimo ich życia i dosadnego odżywiania się; jakżesz niewiarogodnym wydaje się nam ciężar 5-kilowego roja, trzymanego drobnymi łapkami w zawieszeniu przez czas, nieraz dobę trwający, lub ciężar jajeczek z jednej doby, przewyższający dwukrotnie ciężar matki; jakżesz bezradnie dziwimy się rozwojem robotnicy, dosięgającej w ciągu trzech tygodni ciężaru, przewyższającego 333 razy ciężar

# POZEW W KODYFIKACJACH PRAWA BARTNEGO XVI I XVII WIEKU NA MAZOWSZU

*Jerzy Rundstein*

Wezwanie do stawienia się przed sąd nazywano pozwem<sup>1)</sup>. W kodyfikacjach prawa bartnego, t. j. w „Prawie bartnem, bartnikom należącym...” K. Niszczyckiego z r. 1559<sup>2)</sup> oraz w „Porządku prawa bartnego...” St. Skrodzkiego z roku 1616<sup>3)</sup> spotykamy się z instytucją pozwu. Według terminologii tych dwóch zwodów praw bartnych nazywa się pozew z łacińska „citatio“<sup>4)</sup> lub z polska „żałoba“ lub poprostu „pozew“.

<sup>1)</sup> Por. Kutrzeba: „Dawne polskie prawo w zarysie“, Lwów 1921, 65; Rafacz: „Dawny proces polski“, Warszawa 1925, 104 i sq.

<sup>2)</sup> Cytuję z wydania z r. 1730, tj. z drugiego wydania.

<sup>3)</sup> Cytaty według wydania A. A. Kryńskiego w „Scriptores rerum poloniarum“ Tomus IX (Archiwum Histor. T. III), Kraków 1886, 1—44.

<sup>4)</sup> Skrodzki, op. cit. § 22, 14. Pierwsza liczba oznacza § zwodu, druga stronicę, na której dany przepis się znajduje.

Doręczaniem pozwu zajmuje się osoba urzędowa. Tą osobą jest „podstarość bartny“, „którego woźnym można zwać“<sup>5)</sup> albo „sługa Bartny“<sup>6)</sup> według określenia „Porządku prawa bartnego...” Skrodzkiego. Według przepisów „Prawa...” Niszczyckiego woźny winien pozywać przynajmniej na tydzień przed rokami, t. j. posiedzeniem sądu, na które wzywa się strony procesowe. „Porządek...” Skrodzkiego poleca podstarościemu. t. j. woźnemu, „pozywać słownie jednego od drugiego, ileby komu tak z Bartników iako y z obcych Ludzi była potrzeba“<sup>7)</sup>

O ile chodzi o treść pozwu, doręczanego stronom, spór wiodącym, należy rozróżnić zwód Skrodzkiego od

<sup>2)</sup> Niszczycki, op. cit. § 42, 47—48.

<sup>5)</sup> Skrodzki, op. cit. § 7, 10.

<sup>7)</sup> Skrodzki, op. cit. § 7, 10; § 10, 11; § 21, 14.

jej załączka. Wszak my, rozwijając się tak intensywnie, powinniśmy po latach, w chwili dojścia do dojrzałości, ważyć po 1200 klg.

Te cuda z życia drobnych pszczół, stwierdzone dowodnie codzienną praktyką, niweczą naszą wiarę w siłę realnej materji, i wnoszą myśli nasze w niebotyczną, zawrotnie wysoką sferę mocarnego ducha!

Dzięki pomyślnym stosunkom, moje kochane pszczołki zimują w stebniku, kto wie, czy nie jedynym w całej Rzeczypospolitej Polskiej. Rozstawiam je dogodnie w obszernych, murowanych, ziemią przysypanych kazamatach. Przez całą zimę zostają tam w ciemni, odcięte zupełnie od świata zewnętrznego, przy jednostajnej temperaturze, dochodzącej 7°C. ciepła, a jednak, mimo kilkumetrowej grubości murów i ziemnego nasypu, ich czuły związek z zyciodaj-

nem słońcem bynajmniej nie jest zerwany. W połowie lutego matka ich zawsze zaczyna tam czerwić, mimo niczem niezmiennych warunków ich życia.

Dlaczego?

Bo jest, bo tkwi w nich to olbrzymie Coś, będące cząstką krążącej w wszechświecie mocy, rozprószonej w bezkresną nieskończoność olbrzymich i najdrobniejszych istnień, mocy rozpylonej, a jednak przepotężnej w każdym, chociażby najdrobniejszym pyłku, mocy jędrnej, twórczej, zwartej w sobie w jedną, niebotyczną, nierozdzieloną, wiecznie trwającą, przeolbrzymią całość!

Pszczelnictwo — to poezja; drogą duchową dążmy do wnikięcia, do poznania tego powszechnego Coś, a pszczoły staną się nam bardzo bliżskimi...



zvodu Niszczyckiego. Podczas gdy Skrodzki w swoim „Porządku“ w §-ie 7 mówi, że podstarości ma „pozywać słownie“, a zatem ustnie, — Niszczycki podaje formę pozwu piśmiennego.<sup>8)</sup> Treść tego pozwu wedle „Prawa...“ Niszczyckiego jest następująca: „Pozywany jest (czyje imię) N, od kogo N, na roki przysłe bartne o to N.“ Tekst pozwu jest krótki i zawarty w §-ie 74 „Prawa...“ Wprowadzenie tej formuły należy przypisać Krzysztofowi Niszczyckiemu, który, gdzie mógł, wprowadzał formuły prawne<sup>9)</sup>. Widzimy, że treść pozwu według prawa bartnego jest identyczna z pozwem polskiego prawa powszechnego<sup>10)</sup>.

Zasadniczo pozwany winien stawić się już na pierwszy termin. W razie, gdy istnieją pewne okoliczności usprawiedliwiające, winien stawić się na drugi pozew; gdy i tego nie uczyni, ma być przypozwany „na trzeci rok“, przyczem płaci pewną karę. Gdy i na trzeci termin nie stawi się, to według „Porządku...“ Skrodzkiego (§ 22) wynikają dla niego pewne konsekwencje. Tym konsekwencjom, jakoteż przyczynom, usprawiedliwiającym niestanie, czyli t. zw. „legale impedimentum“, innym, niż w prawie powszechnem, obowiązującym w Polsce przed rozbiorami, należy poświęcić osobny artykuł, gdyż rozpatrywanie tej kwestji wykracza poza ramy niniejszego przyczynku.

Kwestji miejsca doręczania pozwu poświęcony jest jeden z artykułów „Porządku...“ St. Skrodzkiego. Wedle postanowień, w artykule tym zawartym, pozywać można „bądź na rynku, bądź też w gospodzie, bądź na drodze, gdzieby tylko potrafił kogo pozywać...“<sup>11)</sup> W wypadku niezastania pozwanego w domu, ma organ pozy-

wający oznajmić o pozwie matce, żonie „albo czeladzi, a opowiedziałby, że Gospodarza owego domu pozywa, takowy pozew ma być ważny“<sup>12)</sup>.

O niesprawności pozwu nic wyraźnego w źródłach naszego prawa nie znajdujemy. Ale, operując argumentum a contrario, wnioskować możemy, że pozew wdł. prawa Niszczyckiego, nie doręczony na tydzień przed rokami, był niesprawny; że był niesprawny i pozew, nie oznajmiony pozwanemu, ani osobie z koła osób, wymienionych w §-ie 21 „Porządku...“ Skrodzkiego. Za niesprawny uważano również pozew piśmienny o treści, niezgodnej z przytoczoną w §-ie 74 „Prawa...“ Niszczyckiego formułką. Atoli o sankcjach oraz o skutkach niesprawnego pozwu głucho w obu kodyfikacjach. Stąd możnaby wnioskować, iż formalizm pozwu wdł. prawa bartnego nie był stricte zachowywany, skoro obie kodyfikacje traktują dość pobieżnie materję, dotyczącą pozwu.

Należy jeszcze dodać, że za pozwanie należy się pewna opłata organowi pozew doręczającemu, zwanemu podstarostą bartnym. Według „Prawa...“ Niszczyckiego otrzymuje woźny 1 szeląg<sup>13)</sup>, Skrodzki zaś nakazuje, że „od Bartników ma brać po pół grosza, a od (innych) obcych ludzi, jak go uprosi“<sup>14)</sup>.

Tak się przedstawia instytucja pozwu na tle tych dwóch kodyfikacji prawa bartnego mazowieckiego z 16-go i 17-go wieku, nie uwzględniając przytem źródeł innych, w postaci cennych ksiąg sądowych, jakimi są m. in. 4 księgi nowogrodzkie<sup>15)</sup>, pochodzące z terenu, na którym obowiązywał „Porządek“... St. Skrodzkiego, promulgowany w r. 1616.

<sup>8)</sup> Skrodzki, op. cit. § 75, 49.

<sup>9)</sup> Niszczycki, op. cit. § 75, 49.

<sup>10)</sup> Skrodzki, op. cit. § 7, 10.

<sup>8)</sup> Niszczycki, op. cit. § 74, 48—49.  
<sup>9)</sup> por. Rawita-Gawroński: „Prawo Bartne w XVI w. w „studjach i szkicach historycznych“ serja II, Lwów 1900, 105.

<sup>10)</sup> por. Kutrzeba, op. cit. 66 i sq.

<sup>11)</sup> Skrodzki, op. cit. § 21, 14.

<sup>15)</sup> Księgi te opracowałem w pracy p. t. „Cztery księgi bartne nowogrodzkie z XVII-go wieku“ w „Pszczelnictwie Polskiem“ z r. 1927 i 1928 oraz osobna odbitka w „Bibliotece Pszcz. Polsk.“, Warszawa 1928.

# ADNOTACJA W SPRAWIE ODPISU CZWARTEJ KSIĘGI „AKTÓW BARTNYCH NOWOGRODZ- KICH“, PRZESŁANEGO DO ARCHIWUM PAŃ- STWOWEGO W POZNANIU

*Ks. W. Kranowski.*

Str. oryginału 36.

Iudicium Mellicidarum Nowogrodensium expositum feria 6-ta ante festum Sancti Thomae proxima (Anno) Dni 1721 In praesentia Generosi Dni Petri Adami Suski Capitanei Iurati Mellicidarum pr(a)esentibus itidem famatis Stanislao Kosak Martino Wałpuski Juratorum Iudicium Mellicidarum Casimiro Frydryszczyk et ali(os) is in hoc Iuditio (sic!) congregatos(is).

(Sąd bartny nowogrodzki, który odbył się w piątek przed świętem św. Tomasza w roku Pańskim 1721 w obecności szlacheckiego pana Piotra Adama Suskiego, zaprzysiężonego sędziego bartnego i w obecności także sławetnych: Stanisława Kosaka, Marcina Wałpuskiego, zaprzysiężonych sędziów bartnych, a także Kazimierza Frydryszczaka i innych zgromadzonych na ten sąd).

W sprawie między uczciwym(emi) Szymunem Serwatką Stanisławem Skopkiem Wawrzeńcem Igielskim Aktorami naprzeciwko Mikołajowi Serwatcz(e) o okleczenie pszczoł dwoyga zmorow zabrania w sosniach znamienia... podcinania jako otym propozycya de Actu feriae 3-tiae post festum Sancti Marty(ni) Latius opiewa naterminie dzisiejszym zpozwołoney dilaciy Sąd niniejszy Bartny Stron obudwuch uważwszy kontrowersie Astosując się do Dekretu dilationis Sąd niniejszy w którym nazaczył ludzi trzech opólnych y deputowanych trzech to jest Kazimierza y Walentego Fydryszczyków z podstarosciem Bartnym którzy tę Sprawę bywszy na kondes(c)ensy wyrozumiawszy relacją rzetelną uczynic pod su mniemem naterminie dzisiejszym aze Aktorowie mniey to Sobie waząc temu zadosyc nieuczynili w tym tedy nie-

posluszenstwie Sąd niniejszy Bartny Aktorow winnych czyni iakoto Szymuna Serwatkę Stanisława Skopka Wawrzeńca Igielskiego którym nakazuie Sąd niniejszy Bartny aby grzywien trzy zapłacili naprzyszłe Sądy Sądowi y kosciołowi Nowogrodzkiemu przez połowę też Sumę Sprawę oktorą mają Aktorowie z pozwanym cum toto effectu causae oddala do przysłych Sądow toz Samo stwierdzając iako wyzey wdekrecie iest naznaczono.

Darowizna (puł) Boru Reyczynskiego in Anno 1721 die 20 Decemb.

Przed Aktami niniejszemi Bartnemi Nowogrodzkiemi oblicznie Stanawszy uczciwy Walenty Syn przeszłego Pawła Kapelana zprytomnością Matki Swoiey rodzony na imię Maryanny przed tymiz niniejszemi aktami będąc zdrowi naciele y na umysle nieprzymuszeni ani zadną zdradą zwiedzeni iawnie y dobrowolnie zeznali izoni drugą połowę Boru nazwanego Reyczynskiego znamienia takiego... i zewszystkiemi nalezytosciami dotego Boru przyzwoytemi przedali czasy wiecznemi uczciwemu lakubowi Barszczowi za Sumę złotych Polskich dwadziescia y dziewięć y groszy cztery dotego dług Tomaszowi Ggawrychowi złotych Polskich dwanasce y groszy dwadziescia wypłacic powinien będzie pomieniony tenze lakub Barszcz Suma (?) razem zło(a)czona zatenpułborek uczyni złotych Polskich cterydziesci y jeden groszy dwadziescia y cztery zaktorą odebraną Sumę pieniędzy wyzey napisany pułborek dali darowali czasy wiecznemi y nawieki wolnego uzywania Intromisiey dopuszczają niniejszym przed księgami bartnemi zeznaniem te złotych Dwanasce y groszy Dwadziescia w Są-

dach oddał Barsc napiszanemu Tomaszowi zczego onego kwitnie † Gawrych.

Iurament uczciwego Grzegorza Dudy Bartnika Puszczy kolenskiej.

Przed Aktami niniejszemi Bartnemi zdelaty (z delacyi?) podaney na niego przez Ici Pana Iłowskiego Starosty Bartnego racione nieoddania miodu Rączki y pudełka y pieniędzy Szostakow osm który na termin Stanąwszy za requizycją odbierania miodu y złudmi dwiema Iurament ad Passionem Crucifixi Jezu Christi wykonał in Eam Iuramenti Rotam iako wcale iak (tak) y pieniądze oddał którego po Iuramencie Sąd niniejszy Bartny wolnym czyni.

Położył załobę uczciwy grzegorz dada Bartnik puszczy Kolenskiej na sławetnego Marcina Wałpuskiego Sędziego Bartnego Nowogrodzkiego o wzięcie do siebie wposyą Drzewa czworąga do Boru Pawełkowskiego należącego naterminie dzisiejszym Sąd niniejszy Bartny wtey Sprawie dla lepszej Informaciey pozwała dilaciey od producenda Monimenta obiema Strenom.

Wsprawie miedzy Bartnikami Sądu y prawa niesłuchającemi y nieposłusznemi aco naywiększa według oddania miodu y inszych należytości o który to Interes Sądów kilka Agitowali się y dotychczas dla postarania prowentu należącego folgował aze lud iakos widzi się swawolny Prawa y Sądu Bartnego nie Słuchający Sąd tedy niniejszy Bartny Surową exekucją nanich pozwała przez Strzelcow Dworskich sprzedaniem Szymuna Swimiogłowy podstaroscięgo Bartnego tudzież sprzedaniem podstaroscięgo Sądów Bartnych Kolenskich co wszystko z Iscic (sic!) powinni nieodwłócząc do Dworu Czerwinskięgo.

Przedanie boru Młynarskiego.

Dourządu y Akt niniejszych Bartnych Nowogrodzkich oblicznie przyszedszy uczciwy Maciey Milewski syn przeszłego Matheusza przed tymże u-

rzędem (y) Aktami będąc zdrowy naciele y na umysle nieprzymuszony ani żadną zdradą zwiedziony iawnie y Dobrowolnie zeznał iz uczciwemu Piotrowi Olyaszowi Alias Gawrysiowi Synowi gabriela Olyasza przedał Swoj własny pułborek oycowski znamienia takiego... za Sumę tyńfof piędziesiąt y pięć którą Sumę pieniędzy pomieniony sprzedawca Rękami Swemi odliczywszy i odebrawszy wyzey pomieniony pułborek przedał dał darował czasy wiecznemi i nawieki nic na Siebie ani na Swoich Braci y innych krewnych nie zostawiając od których ręcy pokoy dopuszczając kupcowi wolney Intromissiey y uzywania wiecznego niniejszym przed księgami zeznaniem który pułborek nazywa się Młynarski z łąkami z łąca(mi) y zastawiskami dotęgo pułborka należącemi Łąka Leżąca w koniku miedzy miedzami Iana Piasczyka ziedne y Franciska grayka zdrugą stronę Zastawisko tamze w koniku mieyscu nazwanym wedle miedze Iozepha Kokoski y sławetnego Stanisława Kossaka przechodzące aż doBoru.

Actum in Nowogrod Mellicidarum ipso die et festo Sancti Adalberti proxima Anno Dni 1722 In praesentia Generosi Dni Petri Suski Capitanei Mellicidarum Iurati tum famatorum ac honestorum Stanisłai Kosakowski Martini Wałpuski Iudicium Iuratorum, Mathiae Bzurowski clavigeri eiusden Iudity(cii) et aliorum Mellicidorum in hoc Actu Contentorum.

Położyli Załobe uczciwi Ian y Piotr gełkowie naprzeciwko uczciwym Piotrowi y Tomaszowi gawrysiakom pozwanym odwie choyce ktozy odziatkem zaSosnią Swoią dobrowolnie przyznawszy się dobrowolnie pozwani puszcili które choyki dwie dosiebie wzięwszy wposyą y znanie Swoie położywszy do Boru Swęgo przycięli (?) powydzianiu tych choiek dwuch Pan Bog dał wiednę pszczoły których zardroszcząc pomienioni Gawrysiakowie bez prawa y Boiazni Bozej nie obawiając się zadnego prawa nasiebie te pszczoły podcięli y na znamię Swoje obrocili do którego drzewa z Sądu

Bartnego był rozkaz aby do dalszej Sprawy y rozsądku zatrzymana była przez Symuna Siniogłowę Postarosciego Bartnego naterminie dzisiejszym oblicznie Stanąwszy lan y Piotr Gethowie Aktorowie ziedney Piotr y Tomasz gawrysiakowie pozwani zdrugey strony poniewaz Strona pozwana oczywiscie zeznała ze ozadnych zapowiedziach od Sądów niewiedzielimy y nie słyszeliśmy Strony zas znamienia Natym drzewie Swoie wyzey podcięliśmy A Aktorów nizey iest wyrazone co Sąd niniejszy Bartny uwazywszy dobrze kontrowersie między Aktorami y pozwanemi nakazuie Stronom obiana Swiatkami trzema Aktorom do dowiedzenia pozwanym zas do odwiedzenia Sprawy co strony obiedwie na przyszłe Sądy ziscie powinni pod grzywnami wprawie opisanemi et Conserwatur terminus utriusque Partibus ac peremptorius pro die 25 Juny (Juli) Anni Praesentis.

Położył załobe uczciwy Franciszek Parada naprzeciwo uczciwey (H)Eleonie wdowie pozostałej po przeszłym Woyciechu Trzcinc(z)e iz ona napewnosc donaciei drugiego pułborku odebrawszy sumę pieniędzy według ugody złotych dwadziescia y trzy do zeznania donaciei Stanąc nie chce contumax ad Instantiam Aktoris.

#### Zamianczysko Drzewa.

Przed urzędem y Aktami niniejszemi Bartnemi oblicznie Stanąwszy uczciwi lan y Piotr Getkowie iawnie y dobrowolnie będąc zdrowi na ciele y na umysle zeznali iz uczciwemu Macieciowi Popielarczykowi Drzewa sztuk trzydziesci y siedm znamienia takiego... w kniey nazwaney Rogalu y nad c(z)arną tenze Maciey Popielarczyk tymze pomienionym Getkom puszcza drzewa trzydziesci y Siedm znamienia takiego... w kniey nazwaney (w) Łodziskach y w obrokach ktore Strony obiedwie między Sobą będąc ukontentowane czasy wiecznemi ten zamianek trzymac powinni będą niniejszym przed księgami zeznaniem.

Zamianek Drzewa między uczciwymi Walentem Chaberkiem ziedney

y Piotrem olyasikiem y lanem Milewskim zdrugeiy Strony.

Do urzędu y Akt niniejszym Bartnych oblicznie przyszedzy Walenty Chaberek przed temiz niniejszemi Aktami iawnie y dobrowolnie zeznał iz on uczciwemu Piotrowi Oliasikowi Sosnią jedną zepszczołami znamienia takiego... w kniey Suchem borku zaktorą Sosnią Piotr Oliasik puscil drzewa dwoie Sobie od(d)ziac co strony obiedwie zeznaiące niniejszemi Aktami ztwardzili znamienia takiego...

#### Oddziałek Drzewa.

Przed Sądem y Aktami niniejszemi Bartnemi Stanąwszy oblicznie uczciwy Franciszek Grayko iawnie zeznał y puscil Stanisławowi Kossakowskiemu Sędziemu Bartnemu Sosnią otroyną (?) w kniey nazwaney wedle Chaberka w płocie oddziałkiem iz mu (sławny) Pan Kossakowski oddział w kniey nazwaney nad Swinią wpięktowzy grzędzie drzewa nowego dziesięcioro do boru Maczkowskiego do znamienia takiego... którzy mają trzymać w pokoju wiecznemi czasy pod zakładem grzywien piętnascie obadwoch Stron ktoreby się miała z(k)aiac(?).

#### Zamianek Drzewa.

Przed Aktami niniejszemi Bartnemi oblicznie Stanąwszy uczciwy lan Kozioł iawnie i dobrowolnie zeznał iz puscil zamiawczykiem Sosnią jedną znamienia takiego... w kniey nazwaney Choy uczciwy takze piotr oliasik puscil uczciwemu lanowi Kozłowi drzewa dwoje 3-go znamienia takiego... w kniey nazwaney dobrym lesie Strony obiedwie będąc ukontentowane toz Samo Zamianczysko księgami stwardzaią niniejszemi Aktami Bartnemi.

Po skonczeniu Sądów Bartnych ktore oddalone do Sądów przyszłych toiest ad diem 15 July całe zgromadzenie Bartników Sędziow y Inszych tak Starszych iako y młotszych upraszali Ici Pana Starosty Bartnego przysięznego naweyrzenie Świętey Sprawiedliwosci między Łakami do Borow onych należącymi tenze Ici Pan Starosta Bartny nadzien 18 July z Sę-



dziami condescendo Sprawiedliwosc kazdemu będzie.

Actum Mellicidorum feria 2-da post festum Sancti Lucae (18/10) proxima Anno 1722 In praesentia Generosi Dni Petri Suski Capitanei Iurati Mellicidarum tum famatorum Stanisłai Kossakowski Martini Wałpuski Iudicum Mathiae Bzurowski clavigeri et aliorum in hoc Actu contentorum.

Uczynił Rectus przewielebny w Bogu Ici (X) Franciszek Buczynski Pleban Płocki w sprawie alboraczey Legaciy nieboszczyka Jakuba Grayka zapisaney natynfof piędziesiąt (Kosciółowi Płockiemu) o którą to Sumę zwysz pomieniony Ici Xiądz Pleban Płocki otrzymał Dekret dozapłacenia Summy przez Sukusorow nieboszczyka Jakuba Grayka w Roku 1719 na terminie dzisiejszym oblicznie stanąwszy uczciwy Stanisław Grayko syn rodzony przeszłego Jakuba grayka zpołowy Boru y Paweł Wałpuski z żoną a córką przeszłego Jakuba grayka zdrużej połowy Boru obecną się wylczyc y wypłacic ten dług toiest tyntfof piędziesiąt nadzien y na Święto Świętej Katarzyny w Roku terazniejszym wniedosycuczynieniu tey obligaciy pod zakładem takieyze drugiej Summy naco dla lepszey y pewnieyszey wiary Rękami Swemi podpisuję się Stanisław Grayko Ręką trzymaną Paweł Wałpuski m p Według tego Dekretu zadosycię nie stało naco się podpisuję Ręką własną X Grzegorz B: P: P:

Actum in Nowogrod Mellicidarum post Festum Sancti Adalberti proxima Anno 1723 In praesentia generosi Dni Petri Suski Capitanei Mellicidarum Iurati tum famatorum ac Honestorum Stanisłai Kossakowski Martini Wałpuski Iudicum Iuratorum Mathiae Bzurowski Clavigeri eiusdem Iudicii et aliorum Mellicidarum in hoc Actu contentorum.

Zamianek Drzewa między uczciwemi Ianem Guntarczykiem y Tomaszem Durfistem Bartnikami Puszczy Nowogrodzkiej I. K. Mei.

Przed urzędem y aktami niniey-

szemi Nowogrodzkiemi Bartnemi oblicznie Stanąwszy uczciwy Ian Guntarczyk y Tomasz Durfist pewno anieodnnie (nieodmiennie) uczynili zamianczysko toiest Ian Guntarczyk zpuszcza Tomaszowi Durfistowi troie drzewa jedno na(d)dziey wgrzędach Sosnia przy drodze druga choyka nad dziekiarką przy ieżiorku trzeci nawirnosowce Dąb na Łac(z)e Ian Guntarczyk bierze jednę Sosnią a Durfist dwoje.

Oddziałki oddział Fabian Kurpiewski stare zastare na stawie zagroblą wostrołęckim Dąb Durfistowi a Durfist naŁesku nagorze przy kuchenc(z)e Dąb comają Zamianczysko czasy wiecznemi trzymać wpokoju.

Pan Walenty Kurpiewski proponował Sprawę Swoię przed Sądem niniejszym Bartnym Nowogrodzkim zający się na wies (nazwaną) Guntarze owypasienie Łaki Bartnej toiest Stanisław Prusaczyk Ian lasiotorczyk Iózef Gawrżek Walenty Guntarz wktorej Sprawie Strona pozwana tak się ekskuziue mniejsza szkoda iest wtych Łakach adotego podlega pod wies którą potrzebaby grodzic wtey Sprawie Sąd niniejszy Bartny zwazywszy kontrowersyę owych Stron(y) dając na Inquizicyę na dowod y odwod po trzech Swiatków naprzystłych Sądach.

Spłatnia albo Darowisko.

Przed Aktami niniejszemi Bartnemi Nowogrodzkiemi oblicznie stanąwszy uczciwi toiest Wawrzeniec przeszley Katarzyny syn Tomasz Bas z Żoną na Imię Nastazya y Piotr Peczka takze z Żoną na Imię Ewa Matheusz Sarafinczy(k) z Żoną na Imię Maryanną Suchcessorowie nieboszczyka Matheusza Siwika Daruią i Zapisuią pułborek wpuszczy lednaczewskiey znamienia takiego... złąkami złączeni zastawiskami y zewszyskiemi pozytkami (do)tego pułborku należęciami nic ani na Siebie nie zostawuiąc pokoy ręczą od osob wszelakich Intromissiy dopuszczaią Woyciechowi Koldysowi y Sukcesorom iego przy bytnosci Ici Pana Andrzeia Zakrzewskiego, woyta Nowogrodzkiego y Ici Xiędza Plebana Rockiego (nazwany Okrasiewski).

(Sub Eodem Actu.)

Zamianczysko drzewa.

Stanąwszy przed Aktami nieniejszemi Bartnemi Nowogrodzkimi oblicznie uczciwy Woyciech Sołdys wten Sposob on puszcza na Borku w puszczy Jednaczewskiej Zamianczyskiem drzewa iedenaste w tych iedenastu drzewa pszczoł troie na drugim borku troie pustego slachetnemu Stanisławowi Kossakowskiemu tenże Stanisław Kossakowski puszcza drzewa czterynastie w tych czterynastu drzewa pszczoł pięcioro jest wpusczy teyze Jednaczewskiej ktore to Zamianczysko obliguie się dotrzymać sobie na wieczne czasy Spokojnie pod zakładem grzywien piętnastu ktoraby się Strona Skayała(?).

Donatio Borrae.

Stanąwszy oblicznie przed księgami niniejszemi Bartnemi Nowogrodzkimi sławetny Mikołaj Serwatka Mieszczanin Nowogrodzki przed temiz księgami zeznał będąc zdrow(y) naciele y na umysle iz on Bor Swoy własny nazwany Kokosczenski znamienia takiego... daie daruie czasy wiecznymi aapisuie z Łakami łącz(z)ami z stanowiskiem y zastawiskami y zewsztykimi pozytkami dotego Boru należącemi. Łąka lezy przeciwko (tego) Gołego Boru przy miedzy Kokosczynskiej Zastawisko pod piaskami (sic) pod miastem nad rzeką zeznaie y zapisuie uczciwemu Jakubowi Malc(z)owi y Sukcessorom iego za Summę tynfow piędziesiąt y pięć pokoy ręczy nawszelakich osób bliskich y nayblisszych y dalszych nic anic Sobie nie zostawuiąc.

(Sub Eodem Actu.)

Zwiezenia (y uznania przez) Ici Pana Piotra Suskiego Starostę Bartnego y Pana Stanisława Kossakowskiego Sędziego Bartnego y Sławetnego Marcina Wałpuskiego Sędziego Bartnego pusczy Nowogrodzkiej y innych Bartnikow (w)tenczas będących nałakach uznawszy krzywdę w tychze łakach uczciwego lakuba Piasecika ucina się Łąki Adama Miłoska nazywująca się w Bółku między miedzamy ziedney Strony Kaczmariskiej należącey do Mątow z drugą(iej) niewydołowską ztrzecią

Walentego Chaberka przytyka do rzeki z ieziozem zapisuje się uczciwemu lakubowi Piasecikowi do pułborku nazwanego gogołowskiemu znamienia takiego . . . . ktorąto Łąkę wiecznemi czasy wpokoju trzymać ma pod zakładem grzywien piętnastu ktoraby się Strona wazyła w tym (wczym) poruszyć.

Donatio Borrae.

Stanąwszy oblicznie przed księgami niniejszemi Bartnemi Nowogrodzkimi Sławetny toiest Stanisław Skopek y z zoną Swoią na Imie Maryanną niegdy niebosczy (micka?) Serwatki c(z)orką tudziesz Sławetna Wewrzencowa Igielska na Imię Zofia imieniem małzonka Swego zeznali dali darowali pułborek nazwany Skrzypisny znamienia takiego . . . . wiecznemi czasy złakami złączami Stanowiskiem zastawiskiem w mieyskim Łęgu pod Jankowy(e)m Łąka za dobrym Lasem w c(z)erzbie miedzy miedzami ziedney Stanisława Kossakowskiego zdruż(iej) Lassową toiest utciwemu Symunowi Serwatc(z)e y Sukcessorom iego pokoy ręczą od osob bliskich y dalszych toiest za Summę tynfow osmdziesiąt nic anic Sobie nie zostawuiąc Intromissiey dopuszczają y wolnego uzywania uczciwemu uzwyż pomienionemu Symunowi Serwatc(z)e.

Rozdział Boru.

Dział Boru po niebosczyku lakubie Grayku między Synami rodzonemi toiest Stanisławem y Franciskiem Graykami według naturalnego Prawa po oycu Synom wten Sposob mają obadwa Bracia wziąć z Sobą ludzi godnych wiary azeby ich pomiarkowali tak pszczołami iako y pustym drzewem cokolwiek zostało po oycu ich naznacza się Woyciecha Korwka Wita Backa wten Sposob aby Spokojnie obadwa wraz robili natem Boru tak do kleczby iako y do tworzyby (podniotu Dzienia) Drzewa odwracania(?) zawsze obadwu y słuchac Siebie powinni pod winą grzywien piętnastą wniedosycuczynieniu tego postanowienia aze znajdzie się dług zabrany od Franciska Grayka uczciwego Pawła Wałpuskiego Swagra Swoiego toiest tynfow dwadziescia Szesc potym Legowane przez oycy ich do-

kościła Płockiego tyńfop piędziesiąt pomieniony Paweł zapłacił tyńfop dwadziescia pięć a Stanisław Grayko zapłacił tyńfop dwadziescia pięć należy Zapłacić pomienionemu Pawłowi albo raczey wrocic tyńfop piędziesiąt y jeden Graykowi(e) nieodwłocznie Francisko-wi Graykowi nakazuie się dac tyńfop trzydziści jeden Stanisławowi nakazuie się dac tyńfop dwadziescia ktoreto pomienione tyńfop piędziesiąt Dekretem nakazuie Się wydać y wyliczyć na Święto Świętego Stanisława Biskupa Krakowskiego w Roku teraznieyszym wniedosyćuczynieniu temu opisaniu y wypłaceniu ma trzymać pułborek pomieniony Paweł wieczuemi czasy A-

pellaciey tenze Sąd przypuszcza naznacza mu Się Łąki od tegoz Bożu polowę odrobić na pozytek Swoy.

Termini Mellicidarum expositi feria 6-ta post Festum Sanctorum Symonis et Iudae Apostolorum proxima Anno 1723 In praesentia Generosi Dni Petri Suski Capitanei Mellicidarum Capitaneatus Łomzensis tum famatorum ac Nobilium Stanisłai Kossakowski Martini Olbris Iudicum Mellicidarum Iuratorum Nowogrodensium Praesentibus itidem Honestis Mathia Bzurowski Clavigeri eiusdem Iudicii Casimiro et Valentino Fydryscykow et aliorum(iis) Mellicidis ad hunc Actum congregatis.  
(C. d. n.)

88

88

### Przykazania dla naszych P. T. Współpracowników i Korespondentów

Artykuły i korespondencje, przeznaczone do „Bartnika Postępowego“, należy pisać:

1) atramentem, a nie ołówkiem; 2) wyraźnie i czytelnie (zwłaszcza nazwy); 3) po jednej, a nie po obu stronach papieru; 4) na gęstym papierze, aby się pismo nie rozlewało; 5) rzadko, by redaktor, w razie potrzeby, miał miejsce na poprawki.

Rękopisy, nie mające tych warunków, nie nadają się do druku, bo zecer nie może ich czytać ani składać.

88

88



Pasieka podolska przemysłowa p. Karola Morawskiego w Jarczowcach koło Zborowa.



## Komunikaty.

**Kurs ogrodnictwa.** Za przykładem lat poprzednich, Małop. Tow. Rolnicze urządzi w zbliżającym się sezonie X-ty zimowy Kurs teorii ogrodnictwa. Trwać on będzie od 2 listopada r. b. do 1 marca r. p. Na Kursie tym wykładane będą wszelkie działy ogrodnictwa w ogólnym zakresie, a więc: sadownictwo, szkółkarstwo, warzywnictwo, kwicciarstwo, nasiennictwo, uprawa gleby i nawozy, botanika, szkodniki i choroby roślin, wikliniarstwo, pszczelnictwo, jedwabnictwo i t. d.

Wykłady odbywać się będą codziennie w godzinach popołudniowych, od 4-tej do 7-mej; uczęszczać na nie mogą słuchacze obojga płci. Zapisy przyjmowane będą począwszy od 1-go października r. b. w biurze ogrodnictwa Towarzystwa we Lwowie, ul. Kopernika 20, prawa oficyna, I piętro, drzwi 6. Tamże udzielane będą wszelkie informacje odnośnie Kursu w godzinach od 9—12-tej.

**Małopolski Oddział Pszczelarzy w Sanoku. Do Panów Pszczelarzy i Miłośników!** W roku 1929 odbyć się ma Pierwsza Wystawa Krajowa w Poznaniu, połączona z Wszechsłowiańskim Zjazdem Pszczelnictwem.

A więc i my, pszczelarze i miłośnicy, nie zostawajmy na końcu, a już zawczasu organizujemy się, by móc godnie wystąpić.

Centralny Związek Pszczelarzy w Warszawie wydał odezwę:

a) w sprawie zbiórki miodów z całej Polski. Miody te w słoikach  $\frac{1}{1}$  kg nadsyłać należy do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Sanoku z podaniem:

1. miejscowości; 2. nazwiska właściciela pasieki; 3. z jakich roślin przyspyczalny zbiór.

b) w sprawie ofiar na fundusz dyspozycyjny Wystawy i Zjazdu. Imio-

na ofiarodawców będą wymienione w Pszczelnictwie Polskim i w „Bartniku Postępowym”.

Słoiki specjalne otrzymać można w Towarzystwie Rolniczym w Sanoku. Również prosimy bardzo o liczne, masowe wpisywanie się na członków naszego Towarzystwa. Dumą i obowiązkiem każdego poważnego obywatela jest należeć do nas.

Od ilości Członków zależy rozkwit: tak Towarzystwa, jak i samego pszczelnictwa i miodosytnictwa, bo dobrze zorganizowany Oddział poprzę chętnie: Wysoki Rząd, jak i wszystkie miarodajne czynniki.

Wpisujcie się więc i jednajcie nam zwolenników i członków wśród swoich najbliższych znajomych. Roczna wkładka 3 złote.

Zarząd Oddziału będzie miał w tym roku do oddania 6 pni pszczoł, zupełnie zaopatrzonych na zimę. Korzystać mogą tylko członkowie. Zgłoszenia nadsyłać prosimy na ręce prezesa Oddziału, p. podpułk. Stoka.

Zimą przystępujemy do masowej produkcji uli systemu Dadanta. Ule te, kompletnie wykończone, z nadstawką, ramkami i daszkiem, odsprzedalibyśmy tylko członkom w cenie subwencyjnej, przypuszczalnie po 20 Zł.

Załączamy równocześnie wykaz biblioteki naszego oddziału. Posiadamy wszystkie podręczniki i czasopisma z zakresu pszczelnictwa, wyrobu win i miodów. Korzystać mogą tylko członkowie.

Ponieważ pożytek w tym roku nadspodziewanie dopisał, radzimy nie wyzbywać się miodów za bezcen, ale wyrabiać miody pitne. Bez opłaty akczyzy dozwolone jest wyrobić 50 l. miodu pitnego. Dokładny sposób wyrobu miodów pitnych nabyć można u sekretarza naszego Oddziału, p. K. Ilkowa. — Sekretarz: K. Ilkow w. r., Prezes: p. podpułk. Stok w. r.





na temat: „Zadania organizacji pszczelniczej w dobie dzisiejszej“ — postanowiono założyć w Chodaczkowie Wielkim Oddział Małopolskiego Związku pszczelniczego. Po odczytaniu statutu przewodniczący zebrania, p. Józef Biernacki, wezwał zebranych do zapisywania się na członków. Z pośród 25 osób, obecnych na sali, zapisało się na członków 22, poczem przewodniczący zarządził wybory do Zarządu Oddziału. Jednogłośnie zostali wybrani: Prezesem p. Józef Biernacki, zast. prezesa p. Józef Mokrzycki, sekretarzem p. Józef Kłębek, skarbnikiem p. Błażej Dereń, członkami Zarządu pp. Zygmunt Bielak, Zygmunt Zator; do Komisji rewizyjnej pp. Klemens Dudak, Antoni Tomaszewski, Dominik Bielak. Delegatem na Radę Ogólną Związku we Lwowie p. Stanisław Jakubiszyn, kierown. szkoły w Chodaczkowie Wielkim. Po ukonstytuowaniu się Zarządu uchwalono wkładkę roczną, którą niektórzy członkowie wpłacili natychmiast. Postanowiono zaprenumerować *B. P.*, poczem przewodniczący udzielił ponownie głosu p. instr. Czyszkowskiemu, który przedstawił zebrany warunki sprzedaży miodu do spółdzielni „Pszczola“ we Lwowie i wygłosił jeszcze jeden referat: „O dobrej i złej zimowli pszczoł w stebniku i w ziemi“.

**Założenie Oddziału w Baligrodzie.** Dnia 20 sierpnia b. r., z inicjatywy delegata Małopolskiego Związku Pszczelniczego, p. Ilkowa, zorganizowano w Baligrodzie Oddział Związku Pszczelniczego.

Przewodniczący: *Dr. Śmietana*. sekretarz: *Ed. Orzechowski*.

**Z zebrania pszczelarzy częstochowskiego Towarzystwa Okręgowego oraz pokazów w wagonie kolejowym.** W dniach 3, 4 i 5 sierpnia b. r. przybył na stację Częstochowa wagon, który zwiedziło liczne grono pszczelarzy, oraz osób, interesujących się tym działem przemysłu, jak również ogrodnictwem, jedwabnictwem i hodowlą drobiu.

Poza bogatym działem okazów i wzorów narzędzi, broszur i literatury ulotnej z powyższych dziedzin, które zgromadzeni nabywali po cenach bardzo przystępnych, odbywały się w godzinach popołudniowych prelekcje delegata Ministerstwa Kolei, p. Rembalskiego, w sali teatru kolejowego.

Prelekcje te miały na celu pouczenie zainteresowanych o historii powstania ula rozbieralnego, który zyskał największe rozpowszechnienie przy użyciu do niego nadstawek. Niezależnie od uli ramowych różnych systemów, prelegent zademonstrował najtańszy ul nadstawkowy, tak zwaną kószkę Kaniża, która przy cenie 6 złotych daje możliwość nawet niezamożnym założenia pasieki.

Najliczniejsze grono, przeszło 200 osób, zebrało się w niedzielę, to jest dnia 5 bm. Na tem zebraniu prelegent przez 3 godziny — po wyczerpaniu tematu pszczelarskiego — pouczał jeszcze zebranych o sposobach wyrabiania win owocowych i miodów pitnych w domu.

Największe zainteresowanie obudził — podany przez prelegenta — sposób wyrobu wina z żyta, jako najprostsz i najtańsz, a dający napój pożywny i zdrowy — z uwagi na posiadaną ilość witaminów. Wielu zainteresowanych zaopatrzyło się w niezbędne do wyrobu tego wina drożdże rasowe winne, marki „Vinum“, wyrabiane przez inżyniera rolniczego Ludwika Spissa, jak również rurki fermentacyjne i t. p.

Drugi prelegent, p. Załęski, inspektor pszczelarski Naczeln. Związku Organizacji Pszczelniczych w Warszawie, udzielał licznie zebrany wskazówek z dziedziny pszczelnictwa i demonstrował najnowsze narzędzia i przybory pszczelarskie.

Po 3-dniowym pobycie w Częstochowie prelegenci udali się z wagonem w dalszy objazd do powiatu włoszczowskiego.

Za podjętą pracę w kierunku podniesienia pszczelnictwa na terenie powiatu częstochowskiego należy się

Panom Prelegentom, Ministerstwu Kolei i Naczelnemu Związkowi Organizacji Pszczelniczych specjalne uznanie, co też zebrani kilkakrotnie wyrażali.

*J. Młodkowski.*

### **Kurs pszczelniczy i hodowli drobiu w Łowie.**

Z inicjatywy Ministerstwa Komunikacji odbył się dnia 21 b. m. w Łowie, w sali kasyna kolejarzy, jednodzienny kurs pszczelniczy i hodowli drobiu pod przewodnictwem delegata M. K. p. inż. T. Rembalskiego.

Na wstępie przemówił prezes miejscowego Tow. pszczelniczego, p. B. Sikorski, witając przybyłych pszczelarzów pozdrowieniem.

Następnie zabrał głos sekretarz Związku Tow. Pszczel. na Pomorzu, p. dr. Józef Ulatowski, obrazując w treściwym wykładzie anatomję pszczoły i równocześnie jej rozwój od zniesienia jajka przez matkę pszczelą aż do wygryzienia się gotowego, skrzydlatego owadu. Wykład ten, pełen temperamentu, zdradza rozmiłowanego w swych pupilkach pszczelarza.

Z kolei p. Anтони Załęski, instruktor pszczel. Nacz. Związku Organizacji Pszczel. w Warszawie, w imieniu Zarządu i wszystkich pszczelarzy bratniej dzielnicy, wyraził serdeczne pozdrowienie, poczem referował na temat postępowej i celowej gospodarki w pasiece, uwypuklając krótko zasadnicze jej cechy — w przeciwieństwie do starego systemu zdawania się na los szczęścia.

Interesujący wykład o hodowli matek pszczelich wygłosił pan radca A. Kralewski ze Świecia na Pomorzu, czem zasłużył sobie na szczerą wdzięczność wszystkich zgromadzonych.

Przedstawiciel Min. Kol., p. referent Rembalski, wykazując na podstawie statystyki, jak ważną pozycję w naszym budzecie handlowym stanowi eksport jaj za granicę, zachęcał gorąco do hodowli rasowego drobiu, stawiając nam za przykład inne narody, a w szczególności Duńczyków, wobec

których hodowla nasza przedstawia się jeszcze wprost skromnie.

W dalszym ciągu p. Rembalski mówił o wyrobie domowym win miodowych i miodowo-owocowych, zachęcając do prób, i zaznaczając, że zupełnie niepotrzebnie uszczuplamy nasz bilans handlowy, wydając miliony za wina, sprowadzane z zagranicy, sporządzone przytem w wielkiej części z naszego własnego surowca, bo z eksportowanych przez nas borówek i podobnych owoców. Pod tym względem możemy się zupełnie uniezależnić od zagranicy od czasu, jak mamy własną wytwórnę rasowych drożdży winnych p. L. Spissa w Krakowie. P. prelegent życzy miejscowemu Kołu Kolejarzy, miłośnikom pszczelnictwa, ogrodnictwa, jedwabnictwa i hodowli drobiu, pomyślnego rozwoju; zachęca do licznego obesania przyszłorocznej Wystawy Krajowej swemi eksponatami i kończy oświadczeniem, że w imieniu M. K. ofiaruje dla Koła jedną miodarkę dla wspólnego użytku, komplecik podręczników hodowlanych do biblioteki i dwa ule bezdenki wielkopolskie do rozlosowania, celem zachęty do uprawiania pszczelnictwa. Pod przewodnictwem p. Rembalskiego został również wybrany nowy opiekun Koła w osobie p. Jana Borkowskiego, naczelnika parowozowni, w miejsce przesiedlonego zawiadowcy odcinka drogowego p. Hermana.

Kurs zakończył się pokazem w wagonie kolejowym M. K., zaopatrzonym w liczne eksponaty z dziedziny pszczelnictwa, hodowli drobiu i t. d.

Inicjatorom tego kursu, jak i panom prelegentom, pracującym z zaparciem do późnej godziny, bo przeszło 10 wieczorem, wyrażamy niniejszem serdeczne podziękowanie.

Za Koło Kol. Miłośników P. O. I. i H. D.

*Ludwik Mordawski,*  
sekretarz.

### **Towarzystwo Pszczelnicze w Baranowiczach.**

Dnia 19 lipca b. r. odbył się w Baranowiczach, w lokalu sejmiku,

ogólny zjazd pszczelarzy z tutejszego powiatu. Zjazd był dosyć liczny, bo sala sejmiku nie mogła pomieścić zebranych pszczelarzy, których naliczyłem z górą 170.

Zebranie zagałł starosta, p. Antoni Kulwiec, przewodniczył zaś p. Roman Staliński, agronom sejmiku; sekretarował p. Karol Dorwe; asesorami byli pp.: Bonifacy Korybut Daszkiewicz i Adam Kierły. Inicjatorem zjazdu był ks. dziekan Kaweckie, członek Wydziału powiatowego.

Na zebraniu wygłosili referaty: p. Roman Białkowski, instruktor W. T. R.: „O warunkach rozwoju pszczelnictwa na terenie powiatu baranowickiego“ i „O zgnilec i sposobach jego zwalczania“; p. instruktorka Bankiewiczówna: „O korzyściach z pasiek“ i p. A. Załęski, delegat N. Z. O. P. z Warszawy: „O organizacjach pszczelarskich i obronie interesów pszczelnictwa“.

Po referatach wywiązała się dyskusja na tematy, poruszone przez prelegentów. Zabierało w niej głos wielu pszczelarzy, poczem p. starosta oznajmił, że celem zjazdu jest stworzenie Towarzystwa Pszczelniczego i zaproponował zebranych zapisywać się na listę członków. Zapisano się 40 osób. Zapisani powołali: na prezesa Towarzystwa dziekana baranowickiego, ks. Kaweckiego. Następnie wybrali Zarząd, który upoważniono do poczynienia starań o zalegalizowanie Towarzystwa i przystąpienie do Naczelnego Związku Org. Pszczelnicznych w Warszawie.

Wniosek p. Białkowskiego, by miejscowe Towarzystwo było filją nowogrodzkiego Związku właścicieli pasiek i sadów. przy głosowaniu nie uzyskał poparcia zebranych pszczelarzy i upadł, jako nieracjonalny, ponieważ najczęściej w takich świeżo utworzonych organizacjach, jaką jest nowogrodzki Związek właścicieli sadów i pasiek, gdzie przewagę mieliby ogrodnicy, interesy pszczelarzy byłyby traktowane po macoszemu.

Dziwnem jest, że zwolennicy tego Związku zaraz po głosowaniu opuścili

zebranie. Niewiadomo, czy nie mieli odwagi bronić swego Związku, czy też są to ludzie, którzy zawsze szukają sposobności, by tworzyć nowe placówki i dzielić, zamiast łączyć i pracować zgodnie w organizacjach, mających za sobą przeszłość i obejmujących swą działalnością szerszy teren, niż województwo, bo obszar całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zakończenie zebrania p. starosta podziękował zebranych pszczelarzom za tak liczne przybycie na zjazd, prelegentom zaś za cenne referaty i oddzielnie delegatowi N. Z. O. P. za przyjazd z Warszawy, który w odpowiedzi życzył zebranych i nowozałożonemu Towarzystwu pomyślnej pracy na terenie powiatu baranowickiego i najbliższych okolic, gdzie jest wiele pasiek, składających się z uli nierozbieralnych i gospodarka w nich pierwotna, którą należałoby zamienić na nowoczesną, przerabiając kłody na ule ramowe, przez co pszczelarze tutejsi mieliby o wiele więcej miodu i to w dobrym gatunku, a krajowi przysporzyliby dochodu. A. Z.

## Zmarli.

† **Ś. p. Wojciech Murzyński.** Jakiś los złośliwy wyznaczył mi dziwnie smutną rolę: oto, niemal co kilka miesięcy zniewolony jestem pisać wspomnienie pośmiertne któremuś z tych, co — wspólnie ze mną — kładli fundamenta pod budowę naszej organizacji pszczelnicznej. Wszak dopiero w maju zmarł były nasz prezes, Wiktor Świsterski, a już pod koniec sierpnia przychodzi mi zarejestrować śmierć ś. p. Wojciecha Murzyńskiego, długoletniego członka poprzednich Zarządów Towarzystwa.

Ś. p. Wojciech Murzyński pochodził ze starej, zasłużonej dla miasta, rodziny mieszczańskiej lwowskiej. Urodził się we Lwowie, w r. 1877, tu się wychował, tu odbywał studja i tu pełnił służbę, jako urzędnik państwowy, ostatnio — jako starszy radca Izby skarbowej.

Ponieważ rodzice jego posiadali realność z dużym ogrodem, przeto też



ś. p. Wojciech urządził w nim sobie — jak zwykły był mawiać — „amatorską“ pasieczkę; praca zawodowa i niekorzystne warunki wielkomięskie nie pozwoliły mu bowiem na rozszerzenie „pasieczki“ na „pasiekę“.

Umiłowawszy pszczółki, stał się gorliwym propagatorem pszczelarstwa. Jako członek Zarządu „Polskiego Towarzystwa Pszczelarskiego“, dawał zawsze na posiedzeniach inicjatywę do rozmaitych poczynań i przedsięwzięć, mających na celu rozwój naszego pszczelnictwa. Z wielu Jego pomysłów i wniosków skorzystała też niejednokrotnie redakcja w artykułach, pomieszczanych w „Bartniku“.

Na wiosnę r. b. ś. p. Murzyński zaczął podupadać na zdrowiu i z tego też powodu odmówił przyjęcia wyboru do nowego Zarządu. Zdawało nam się wszystkim, że to jakieś chwilowe niedomaganie. Niestety, dnia 28 sierpnia umarł po ciężkich cierpieniach w 52 roku życia.

Charakteru czystego, jak łąca, zawsze pełen zapału do czynu, gorący patriota, ś. p. Murzyński zostawia po sobie jak najlepsze wspomnienie.

Cześć Jego pamięci!

*L. Pierzchała.*

† **Jan Stupak** zmarł dnia 14 lipca b. r. w Tenczynku, przeżywszy lat 61. Śmierć nastąpiła wskutek wypadku w tartaku w Tenczyku, w którym zmarły pracował. Pow. Towarzystwo Pszczelarskie w Krzeszowicach traci w zmarłym dzielnego członka, który należał do niego od samego założenia aż do śmierci. Pasiekę swą prowadził postępowo, a pszczółki nazywał swemi dziećmi. — Cześć Jego pamięci!

## **Składki.**

**Ofiary na Wystawę Wszechsłowańską w Poznaniu.** Dowiadujemy

się z Nr. 8 „Bartnika Wielkopolskiego“, że ofiary na ten cel złożyli pp.: L. Liczbański 50 zł., W. Widera 50 zł., S. Pniewski 50 zł., J. Sroka 50 zł. — razem 250 zł. P. Łopatyński z Radzymi-  
na ofiarował 30 butelek miodu pitnego na przyjęcie gości na Zjeździe.

## **Odpowiedzi Redakcji.**

**D. Sz. Włodzimierz**, ul. Budkowskiego 16. W odpowiedzi na przesyłkę z d. 4 b. m. donoszę uprzejmie, że w ulu, z którego pochodzi kawałek przesłanej woszczyzny, z pewnością jest gnilec-kiślica. Zdradza go charakterystyczny zapach przesłanej woszczyzny. Kawałek woszczyzny atoli nie był szczęśliwie wybrany, gdyż tylko w 2 komórkach można było znaleźć zeschnięte w skorupkę resztki czerwiu. — Z poważaniem *A. Kozikowski.*

## **Z piśmiennictwa.**

„Winiarstwo domowe“, wychodzące pod redakcją znanego fachowca, p. Władysława Ciesielskiego, jest jedynym pismem tego rodzaju w Polsce, więc każdy winiarz i miodosytnik powinien prenumerować to ze wszelkich miar pożyteczne pismo.

„Winiarstwo domowe“, Łódź, ulica Sienkiewicza l. 4.

## **Dział handlowy.**

### MIÓD

hurt. podolski-i woł. za 100 kg.	185—190 zł.
detal. „ „ „ 1	2:40—2:80 „
hurt. jasny deserowy „ 100	300—400 „
detal. „ „ „ 1	4:50—6:50 „
hurt. górski prima „ 100	400—500 „
detal. „ „ „ 1	6:50—8:00 „

### WOSK

pszczeli . . . . . za 100 kg.	700—750 zł.
-------------------------------	-------------

# Obwody Oddziałów Małopolskiego Związku Pszczelniczego.

**Pszczelarze! Czy już jesteście zorganizowani w poniżej podanych Oddziałach?**

Andrychów	Jabłonów	Mosty Wielki	Stara Sól
Baligród	Jablonka	Mszana Dol.	Stojanów
Bełz	Jagielnica	Mszaniec ad Lisko	Stryj
Bełzec	Janów	Myślenice	Strzeliska Nowe
Biała	Jarosław	Nadwórna	Strzyłki
Biecz	Jaśło	Narajów	Strzyżów
Bilcze	Jaśliska	Narol	Sucha
Bircza	Jaworzno	Niemirów	Szczawnica
Bochnia	Jaworów	Niepołomice	Szczerzec
Bohorodczany	Jazłowiec	Nisko	Szczucin
Bolechów	Jezierna	Niżniów	Szczurówice
Bołszowce	Jezierzany	Nowy Sącz	Synowódzko
Borszczów	Kamionka Str.	Nowy Targ	Śniatyn
Borynia	Kałuż	Obertyn	Tarnopol
Borysław	Kęty	Oświęcim	Tarnobrzeg
Bóbrka	Kolbuszwa	Peczeniżyn	Tarnów
Brody	Komarno	Perchińsko	Tumacz
Brzesko	Kołomyja	Pilzno	Truste
Brzeżany	Koniuchy	Piwniczna	Toporów
Brzostek	Kopczyńce	Podbuż	Touste
Brzozów	Kosów	Podhajce	Trembowla
Buczacz	Kosmacz	Podkamień	Tuchla
Budzanów	Kozłów	Podwoleczyska	Tuchów
Bukaczowce	Kozowa	Pomorzany	Turka
Bukowsko	Kraków	Potok Żyły	Tymbark
Bursztyn	Krakowiec	Próchnik	Tyśmienica
Busk	Krosno	Przemysł	Uhnów
Chabówka	Krynica	Przemysłany	Uście dolne
Chodorów	Krzeszowice	Radomyśl Wiel.	Uściczko
Chorostków	Krystynopol	Radymno	Ustrzyki
Chrzanów	Kuczyńce	Radziechów	Wadowice
Cieszanów	Lanckorona	Rajskie	Wetlina
Cisna	Leżajsk	Rawa ruska	Wieliczka
Czernelica	Limanowa	Rohatyn	Wiśniowczyk
Czortków	Lipica dolna	Ropczyce	Wojniłów
Dąbrowa	Lisko	Rozwadow	Worochta
Delatyn	Lubaczów	Rzeszów	Wybranówka
Dębica	Lwów	Rudki	Zabłotów
Dobczyce	Łańcut	Rudnik n/S.	Zakliczyn
Dobromil	Łącko	Sambor	Zakopane
Dolina	Łopatyn	Sanok	Zaleszczyki
Drohobycz	Magierów	Sądowa Wisznia	Założce
Dubiecko	Majdan ad Kolbuszo-	Sieniawa n/S.	Zarszyn
Dukla	wa	Skala	Zawoja
Dynów	Maków	Skałat	Zbaraż
Gdów	Medenice	Skole	Zborów
Gliniany	Mędrzechów	Skawina	Zielona
Gołogóry	Mielec	Sokal	Złoczów
Gorlice	Mielnica	Sokołów ad Stryj	Żabie
Gródek Jag.	Mikołajów n/D.	Sokołów ad Kolbuszo-	Żabno
Grybów	Mikulińce	wa	Żmigrod
Grzymałów	Mikuliczyn	Sołotwina	Żółkiew
Halicz	Milówka	Stanisławów	Żurawno
Horodenka	Monasterzyska	Stary Sambor	Żydaczów
Husiatyn	Mościska	Stary Sącz	Żywiec

**Uwaga:** Siedzibą Oddziału odnośnego Obwodu nie musi być wymieniona miejscowość, lecz inna w obrębie Obwodu, o ile tego wymagają miejscowe warunki. W razie zachodzącej potrzeby mogą być dwa lub więcej wymienionych obwodów połączone w jednym Oddziale.

Za rubrykę ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Kupuję w większych ilościach miód pszczeli tatarczany, bezpośrednio od pszczelarzy. Proszę o oferty. Kazimierz Jaworski, poczta Zduny koło Krotoszyna — Wielkopolska. 8

**WOSK CZYSTO PSZCZELNY**

DOSTARCZA 9

**CHAIM SCHAPIRA — BRODY**

Wyszła z druku broszurka p. t.:

## **MIÓD PSZCZELNY** jako środek odżywczy i leczniczy

opracowana przez D-ra Teofila Ciesielskiego, z przedmową Dra H. Szymańskiego. Trzeci nakład.

Do nabycia w Spółdzielni „Pszczola“ oraz we wszystkich księgarniach. — Cena broszurki 20 groszy.

# **MIÓD PSZCZELNY**

przyjmujemy w każdej ilości do komisowej sprzedaży  
w cenach za 1 kg.:

karpacki, wysokogórski . . . . 7.— zł.

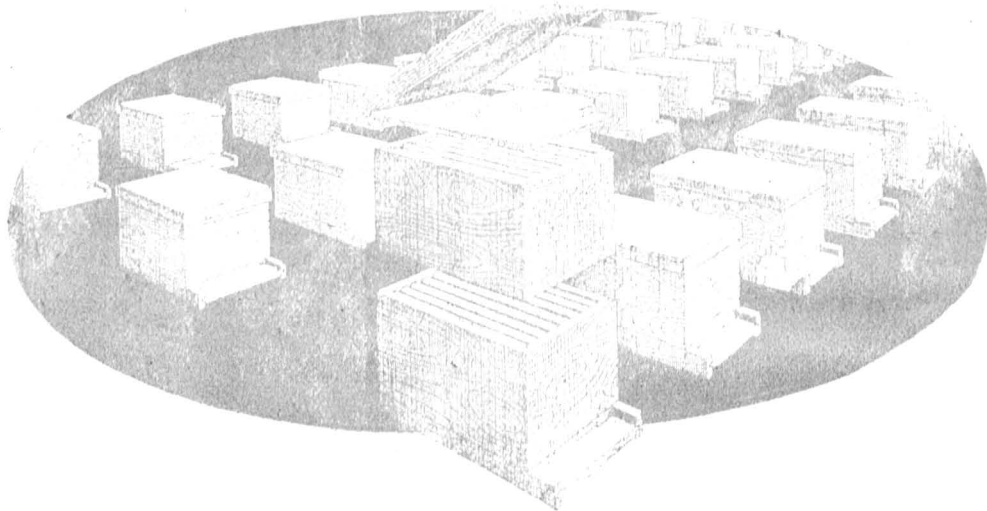
nizinny deserowy, lipowo-akacyjny 5.— zł.

podolski i wołyński hreczany . . . 2.60 zł.

Koszta transportu ponosi właściciel towaru. — Wypłata za miód następuje po całkowitej sprzedaży. — Przy wypłacie od podanych cen potrącamy 20% dla Spółdzielni.

**„PSZCZOŁA“, Spółdzielnia Pszczelarzy**  
**Lwów, ul. Kopernika 20.**

# ULE ZWIĄZKOWE DLA PASIEK PRZEMYSŁOWYCH



Zbudowane ściśle na wzór nowoczesnych uli przemysłowych Roota i Dandanta, o ścianach grubych wokoło na 30 mm, składających się z ruchomego dna z wkładką wylotową, gniazda na ośm ramek o wymiarach: szerokość 435 mm, wysokość 250 mm zewnątrz, powały jednolitej, nie paczącej się, nadstawki również na ośm ramek, niczem nie różniącej się od gniazda, oraz płaskiego daszka, krytego blachą pocynkową. Wymiary wewnętrzne gniazda i nastawki: dług. 450 m/m., szer. 300 m/m., wys. 260 m/m.

Łak budować i przez cały rok gospodarować w ulach związkowych, poucza dokładnie ilustrowany podręcznik p. t.:

**„Ul leżak związkowy i gospodarka w nim“**  
opracowany staraniem Związku Pszczelniczego we Lwowie. Podręcznik zawiera 43 ilustracyj. — Cena 2 Zł.

Cena ula kompletnego loco Lwów Zł 25.—.

Przy zamówieniu zadatek 50%. Zamówienia nadsyłać pod adresem:  
„ZWIĄZEK PSZCZELNICZY“, LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Na odcinku przekazu lub czeku podać wyraźnie, na jaki cel wpłacona kwota.